

# Stanisław Tworek

---

## Gimnazjum kalwińskie prowincji małopolskiej w Beżycach w pierwszej połowie XVII wieku

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne 17, 155-194

---

1962

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNALES  
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA  
LUBLIN—POLONIA

VOL. XVII, 8

SECTIO F

1962

---

Z Katedry Historii Powszechnej Średniowiecznej Wydziału Humanistycznego UMCS  
Kierownik: prof. dr Henryk Zins

Stanisław TWOREK

**Gimnazjum kalwińskie prowincji małopolskiej w Bełżycach  
w pierwszej połowie XVII wieku**

**Кальвинистская гимназия малопольской провинции в Бэлжице  
в первой половине XVII века**

**Lycée calviniste de la province de Petite-Pologne à Bełżyce  
dans la première moitié du XVII-e s.**

NARODZINY I CHARAKTER SZKOŁY\*

Synod generalny toruński, obradujący w dniach 21—27 VIII 1595 r., poważnie miejsce wyznaczył problematyce szkolnej. Kwestię tę już w pierwszym dniu posiedzeń wniósł jeden z dwu jego dyrektorów świeckich<sup>1</sup>, delegat dystryktu lubelskiego Andrzej Rzeczycki, podkomorzy lubelski i szafarz pieniędzy dystryktowych, domagając się powołania odrębnej komisji, której celem miało być nie tylko zbadanie możliwości w tym zakresie istniejących w poszczególnych prowincjach, ale również wysunięcie odpowiednich konkretnych wniosków. Komisja składająca się z 15 osób (6 ze szlachty i 9 ministrów) opracowała zalecenia dotyczące polityki szkolnej, które (aczkolwiek nie znane wprost) możliwe są do uchwycenia w uchwałach synodalnych.<sup>2</sup> Zgromadzenie, zapominając jakoby o dotychczasowych niepowodzeniach i nie zrażając się nimi, postu-

---

\* Część I fragmentu większej monografii o szkolnictwie kalwińskim w Małopolsce w XVI—XVII w.

<sup>1</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Archiwum Synodu Ewangelicko-Reformowanego, Odpisy Akt Synodów Generalnych, 484, s. 81, 118 (cyt. dalej Synod 484).

<sup>2</sup> Por. H. Barycz: *Problem uniwersytecki w Polsce w XVI w.*, Kraków 1931, s. 21.

lowało nadal uparcie utworzenie, tak niezbędnej dla przyszłości ruchu dysydenckiego w całej Rzeczypospolitej, akademii protestanckiej i szczególnie omawiało sposób wybierania i wysokość opłat niezbędnych dla jej erekcji.<sup>3</sup> Szczególnie delegaci na synod z prowincji małopolskiej (duchowni i świeccy) mieli przed oczyma obraz fatalnego stanu szkolnictwa. Upadek gimnazjum krakowskiego (1591), wegetowanie już tylko o poważnie obniżonym poziomie nauki szkół w Seceminie, Turobinie i Lewartowie z jednej strony, a z drugiej początkowe stadia szkół w Kryłowie, Paniowcach czy Okszy, oprócz innych pomniejszych, nie mogły nastrajać optymistycznie. Stąd problem ten szczególnie dla Małopolski urastał do roli i wagi pierwszorzędnej. I tym w dużej mierze należy tłumaczyć inicjatywę delegatów małopolskich na synodzie. Realizacja kanonów toruńskich o szkołach napotykała na duże trudności. Szczególną aktywność wykazywał w tych sprawach dystrykt krakowski. Już z synodu okręgowego w Chmielniku 17 IX 1596 r. zostały wysłane dwie osoby do Ożarowa na synod prowincjonalny, mające dowiedzieć się o sposobie wybierania kolektki tytułem realizacji konstytucji toruńskiej o szkole.<sup>4</sup> Kwestię tę przypominało audytorom zborowym i ich patronom zgromadzenie dystryktowe w Seceminie 3—4 V 1597 r. prosząc ich zarazem, aby składali wyznaczoną kolektkę. Tenże synod wnosił zarazem nowe elementy do problemu szkoły generalnej. W miejsce dotychczasowego programu, ambitnego, ale nie zrealizowanego, wysunięto znacznie skromniejszy, ale możliwy do przeprowadzenia. Synod wyraźnie stwierdzał, „iż trudno do generalnej [szkoły] im przyjść”, dlatego też wysunął postulat powołania w dystrykcie znaczniejszej szkoły partykularnej.<sup>5</sup> Wybieranie składki uchwalonej w Toruniu nie szło bynajmniej łatwo. Jeszcze synod w Seceminie 9 V 1599 r. upominał ministrów zborowych, aby ci pomogli kolektorom przez częste przypominanie o tym obowiązku patronom i słuchaczom.<sup>6</sup> Po raz pierwszy z projektem stworzenia jednej szkoły w Małopolsce (prowincjonalnej) spotykamy się na synodzie w Ożarowie 27 IX 1602 r. Zgromadzenie świeckich i duchownych delegatów poszczególnych dystryktów omawiało sprawę erylowania jednej szkoły dla całej prowincji (generalnej w węższym znaczeniu terytorialnym) z funduszków zebranych według konanu synodu toruńskiego. Jednak w trakcie debaty stwierdzono, iż fundusze te, niezbyt zapewne wysokie, zostały wydatkowane w dystryktach lubelskim i sandomierskim na inne

<sup>3</sup> Synod 484, s. 105 i n.

<sup>4</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. *Acta et conclusiones orthodoxarum synodorum provincialium in minore Polonia 1547—1650*, Depozyt Wileński 38, s. 374 (cyt. dalej Dep. Wil. 38).

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 377.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 382.

cele (m. in. na ministra zboru lubelskiego). Okazało się więc, iż z tej podstawowej przyczyny, oprócz innych nie wyjawionych, cała sprawa stawała się nieaktualna i należało ją odłożyć.<sup>7</sup> I rzeczywiście odsunięto ją na dość długi okres, bo na 11 lat, zadowolając się, każdy dystrykt we własnym zakresie, troskami o szkoły partykularne (przedniejsze) i przyzborowe. Do kwestii utworzenia szkoły generalnej (w znaczeniu dla prowincji) powróciła konwokacja prowincjonalna obradująca w Bełżycach 22 X 1613 r. Zdawano sobie sprawę, iż zależy ona przede wszystkim od łaski i hojności patronów i słuchaczy zborowych. Dlatego też postanowiono tylko, aby patronowie gmin zjechali się wspólnie i na przyszłym synodzie obradowali o samym sposobie jej erekcji i miejscu odpowiednim dla wszystkich dystryktów.<sup>8</sup> Synod okręgu lubelskiego następnego roku również przekładał o niej obrady na forum całej prowincji. Przedtem jednak senior dystryktu lubelskiego, Jan Grzybowski, miał w tych sprawach skontaktować się z kasztelanem wiślickim, Rafałem Leszczyńskim. Na deliberacjach tylko upłynęły dalsze lata. Synod dystryktu krakowskiego w Seceminie (1615) odłożył, rozmowę o utworzenie szkoły na zgromadzenie całej prowincji, a lubelski w roku następnym (w czerwcu) ograniczył się tylko do konsultacji o szkołach i postulatów, aby o nich „było pilne staranie”.

Owe deliberacje i konsultacje ciągnące się od dłuższego czasu posunęły sprawę o dalszy krok naprzód. Były nim obrady synodu prowincjonalnego w Okszy 28 IX 1615 r. Jeden z jego kanonów stwierdzał, iż konkluzja o szkole generalnej przez tak wiele lat do efektu swego nie przyszła, więc „zgodziliśmy się na prowincjalną, aby w Bełżycach, majątności Pawła Orzechowskiego była założona [...]”.<sup>9</sup> Zgromadzenie ustaliło także zasady finansowania szkoły. Ciężar ów rozłożono na 6 dystryktów prowincji małopolskiej w ten sposób, że okręg ruski miał każdego roku przekazywać 50 zł, krakowski i checiński 30, lubelski 30, zatorski 30, a delegaci bełskiego i sandomierskiego „legati do braciej wzięli”.<sup>10</sup> Odtąd sumpt z każdego okręgu miał być przekazywany na jej utrzymanie. Zgromadzona suma 700 zł pochodząca z kolekty, a będąca u Rafała Leszczyńskiego, kasztelana wiślickiego, miała zostać przekazana na jej potrzeby. Oprócz tego suma 1 000 zł ofiarowana przez tegoż kasztelana wiślickiego na szkołę generalną, ze względu na to, iż dotąd nie została powołana, miała być przekazana na prowincjonalną, z tym

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 413.

<sup>8</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. *Acta synodalia in districtu Minoris Poloniae 1599—1635*, BOZ IXb-41, s. 74v. (cyt. dalej BOZ IXb-41); Dep. Wil., 38, s. 453.

<sup>9</sup> Dep. Wil. 38, s. 458.

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 458; por. BOZ IXb-41, s. 78v. i n.

zastrzeżeniem, by pewne korzyści miała z niej także szkoła w Kocku.<sup>11</sup> Synod wreszcie zlecał opracowanie dla niej zasad organizacyjno-porządkowych seniorom lubelskim i seniorom innych dystryktów lub osobom przez nie delegowanym. Wiele czasu sprawy jednej szkoły dla całej prowincji zajęły na synodzie w Bełżycach 22 IX 1616 r. Aby „się skutek stał namów dotąd niewykonanych” synod podjął wiele praktycznych kroków mających zabezpieczyć byt przyszłej szkoły. Przede wszystkim uchwalono, aby na nią zebrana była kolekta we wszystkich zborach każdego dystryktu. W roku przyszłym na 24 VI 1617 r. suma jej miała być złączona razem i przekazana za radą seniorów świeckich i duchownych do jednego z miast pruskich. Prowizja od owej sumy miała być przeznaczona na potrzeby szkolne. Nie czekając na napłynięcie datków, zgromadzenie uchwaliło „erigować ex nunc w Bełżycach” „w imię pańskie szkołę prowincjalną”.<sup>12</sup> Fundusze niezbędne na jej utrzymanie pochodzić miały z różnych źródeł. Najpierw patron miejsca i zboru zobowiązał się dawać przez pierwsze 2 lata po 200 zł rocznie, a w następnych po 100. Jego siostra Krystyna Orzechowska-Karwicka ofiarowywała po 20 zł rocznie. Prowizja od sumy 700 zł posiadanej przez przez R. Leszczyńskiego miało być 70 zł. I wreszcie każdy z dystryktów musiał dać „interesse od kolekt póki sumy pomienionej nie oddzielią po zł 30”<sup>13</sup> na 11 listopada w ręce ministra w Bełżycach. Tak więc w najlepszym przypadku, przystępując do faktu erekcji szkoły, dysponowano rocznymi dochodami w wysokości 470 zł. Tenże synod wybrał już dla niej 6 scholarchów, po 3 z ministrów i patronów szlacheckich, pochodzących wyłącznie z dystryktu lubelskiego. Tylko na egzamin publiczny, który miał się odbyć raz w roku mieli być przysyłani egzaminatorzy ze wszystkich małopolskich okręgów. Pieczę nad funduszami szkolnymi oddano w ręce scholarchów. Na rektora nowo kreowanego zakładu naukowego powołano Jana Wundergasta, dotychczasowego rektora szkoły w Okszy. Polecono także Andrzejowi Warzołowskiemu, konseniorowi dystryktu ruskiego zwrócić się z prośbą do Akademii w Heidelbergu „o profesora godnego”, zaś patron miejsca, Paweł Orzechowski, miał niezwłocznie wszcząć starania w Prusach o drugiego z zewnątrz preceptora.<sup>14</sup> Tak więc dopiero po 14 latach od momentu wysunięcia konkretnego projektu wizja posiadania własnej szkoły dla całej małopolskiej prowincji zaczynała przybierać realne kształty.

---

<sup>11</sup> Dep. Wil. 38, s. 458.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 465.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 466.

<sup>14</sup> L. c.

Gdzie szukać przyczyn tak długiego okresu narodzin? Niewątpliwie wymagało to znacznego wkładu finansowego. Przy zmniejszającym się stanie posiadania patronów i słuchaczy szlacheckich oraz mieszczańskich szczupłe kolekty nie były w stanie dostarczyć niezbędnych środków pieniężnych. Ministrowie zborów dysponujący tylko chęciami nie mogli sprawy przyspieszyć, a szlachta, nawet kalwińska, korzystała ze szkół innych wyznań, ariańskich i katolickich i nie bardzo kwapiła się do nowych obciążeń na rzecz własnego zakładu naukowego. Udało się krok za krokiem przebrnąć przez piętzące się trudności i po ustaleniu wstępnych czynności — zasad finansowania i miejsca — podjąć oficjalną i długo oczekiwaną, wiążącą uchwałę. Ale czy została ona zrealizowana, czy możemy uważać ten rok za datę faktycznego otwarcia szkoły?

Ambitne zamierzenia dotyczące kadry nauczającej (sprowadzonej z zewnątrz) przy dość skromnych środkach finansowych nie mogły chyba rokować nadziei na pomyślną realizację planu. Były to przecież momenty nie do pogodzenia. Nie wiemy dokładnie co przeszkodziło otwarciu zakładu, mimo podjętej uchwały o jego uruchomieniu. Najprawdopodobniej nie udało się ściągnąć z zewnątrz nauczycieli, rektora, a obiecane i uchwalone kolekty nie szybko wpływały. Faktem jest, że następny synod prowincjonalny w Beżycach w końcu września 1617 r. nawiązując do poprzednio przyjętych uchwał potwierdzał je tylko. Dwaj seniorzy duchowni dystryktów ruskiego i zatorskiego (Bartłomiej Bythner) podjęli się starań o znalezienie szkole beżyckiej odpowiedniego rektora. Dopiero na tym synodzie dowiadujemy się, że obiecane 1 000 zł przez Rafała Leszczyńskiego, kasztelana wiślickiego, zostały na szkołę już przekazane. Również do kwoty tej jeden z Pszonków (Jakub) dołożył zł 200. Cała suma kolekty szkolnej łącznie z posiadanymi przedtem pieniędzmi wzrosła do 1 900 zł. Odsetki od niej, o stopie procentowej 10 w skali rocznej, miały być przeznaczone na nauczycieli. Oprócz tego zgodnie z poprzednimi uchwałami z 6 dystryktów oddano kwotę w wysokości 180 zł.<sup>15</sup> Jeszcze jeden rok upłynął więc pod znakiem dyskusji i poszukiwań.

Sprawy szkolne wypłynęły w czasie narad zgromadzeń okręgowych w r. 1618. I tak synod lubelski całą konsultację odkładał do definitywnego załatwienia zgromadzeniu prowincjonalnemu w Ożarowie w tymże roku<sup>16</sup>, sam nie mogąc niczego przedsięwziąć. A cóż na to najwyższa instancja prawodawcza kalwinów małopolskich? Podejmując nową

---

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 469; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. *Acta albo constitucioe zborów districtu sendomirskiego zaczęte 1618 r.* Depozyt Wileński 41, s. 4 (cyt. dalej Dep. Wil. 41).

<sup>16</sup> BOZ IXb-41, s. 81v.

uchwałę, czyniącą zadość konstytucjom dawnych synodów, zobowiązała zarazem obecnych, aby szkołę prowincjonalną we wszystkich dystryktach obwołali, „aby panowie wiedząc o niej dziatki swoje ze szkół adwersarskich pobrawszy do niej odsyłali, sub poena excommunicationis, czego mają seniorowie dojrzeć na wizytacjach”.<sup>17</sup> Siłą więc niejako w trosce o prawowierne wychowanie, starano się skompletować uczniów rodzącej się szkole. Tego rodzaju zalecenia i uchwały będą się mnożyć. Aby uregulować wysokość kolekty synod zobowiązywał wszystkie dystrykty, aby każdy na przyszłym zgromadzeniu w Okszy złożył po 300 zł na szkołę w Bełżycach, zgodnie z poprzednimi zobowiązaniami, a obecnie po złotych 30. Ciągły brak funduszków pobudzał często ofiarność patronów. Każdy taki fakt był skrupulatnie notowany w księgach synodowych. Również na tym zgromadzeniu lista ofiarodawców powiększyła się o starostę sztumskiego, Fabiana Czeme, który obiecał dawać rocznie na szkołę generalną 100 zł, a i alumna własnym sumptem przygotowywać do przyszłych funkcji zborowych.<sup>18</sup> Rok 1618 uważać należy za początek realnych narodzin zakładu naukowego kalwinów małopolskich, znanego pod nazwą szkoły prowincjonalnej bełżyckiej. Trzeba było na ów fakt czekać aż 16 lat, zanim przejdzie drogę od zjawienia się projektu (1602) do obleczenia w rzeczywiste kształty. Mając to na uwadze nie bez ironii w *Żywotach świętych* Socynianin odpowiedział Ewangelikowi: „Panowie ewangelicy jużście kilka synodów prowincjonalnych o tej szkole radząc strawili, a przecię w skutku nic nie widzimy”.<sup>19</sup> Ewangelik broniąc się ukazywał główne argumenty mające świadczyć o jej powodzeniu, a więc najpierw wybór dla niej odpowiedniego miejsca „[...] pod ramieniem patrona zacnego, w ludziach uczonych wielce się kochającego”, rozłożeniem kosztów utrzymania i świadczeń dla nauczycieli na poszczególne dystrykty i wreszcie obranie odpowiednich scholarchów, „którym dozór tejże szkoły powierzony jest”.<sup>20</sup>

Pierwszy argument był niewątpliwie celny. Bełżyce, jeden z najstarszych ośrodków reformacji polskiej posiadający również bogate doświadczenia i tradycje szkolne, doskonale nadawały się do wyznaczonej im funkcji, a przez fakt lokalizacji szkoły ranga ich niewspółmiernie wzrosła. Były one w interesującym nas czasie miastem prywatnym stanowiącym własność Pawła Orzechowskiego. Nabył je, wraz z kilkoma okolicznymi wsiami, Paweł Orzechowski, podkomorzy chełmski i starosta

<sup>17</sup> Dep. Wil. 38, s. 471; Dep. Wil. 41, s. 7; BOZ IXb-41, s. 82.

<sup>18</sup> Dep. Wil. 38, s. 471; Dep. Wil. 41, s. 7; BOZ IXb-41, s. 82.

<sup>19</sup> *Cztery broszury polemiczne z początku XVII wieku*. Opracowali: H. Górska, L. Szczucki, K. Wilczewska, Warszawa 1958, s. 96.

<sup>20</sup> *Ibid.*

suraski (zmarły w r. 1612) od Krzysztofa i Jana Spinków w r. 1599, aczkolwiek spłata należności przeciągnęła się do r. 1614.<sup>21</sup> Były one poważnym ośrodkiem rzemiosła i handlu, posiadały znaczną ilość mieszkańców, obdarzone były licznymi przywilejami. W r. 1626 liczyły 12 szewców, 5 krawców, 4 kuśnierzy, 5 kowali, 2 powroźników, 9 tkaczy, 12 piekarek, rzeźnika, cieślę, 9 przekupek i 3 prasołów.<sup>22</sup> Oprócz tego spotykamy komornice, ludzi luźnych i in. Po wielkich zniszczeniach w okresie wojen szwedzkich, w r. 1658 było tam 5 cechów rzemieślniczych: kuśnierski, szewski, krawiecki, kowalski i tkacki.<sup>23</sup> Mieszkańcy Beżyc korzystali z przywileju pełnej wolności osobistej. Zaręczał im to w liście z 1 II 1624 r. Paweł Orzechowski. Spośród 17 różnych przywilejów warto wspomnieć o wydanym 31 VII 1645 r. przez Władysława IV ustanawiającym 3 jarmarki w roku. Było na nie wolno wszystkim kupcom, furmanom, handlarzom i innym jakiegokolwiek kondycji ludziom, z towarami wszelkimi oraz bydłem, trzodą, końmi, przybywać oraz je sprzedawać i kupować względnie zamieniać. Wszystko to odbywać się miało w zupełnym pokoju i bezpieczeństwie prawem publicznym zaręczonym każdemu.<sup>24</sup> W tak ruchliwym i ludnym ośrodku reformacja zebrała bogate plony. Jej bazę społeczną stanowiło przede wszystkim mieszczaństwo. Oprócz arian silną gminę mieli tu kalwini, których wspierał swym autorytetem sam właściciel miasta, Paweł Orzechowski. Kościół katolicki wyrugowany stąd został pod koniec lat 60 XVI w. Wizytacja bpa F. Padniewskiego zaliczała go do sprofanowanych.<sup>25</sup> W początkach XVII w. prawie wszyscy mieszczenie beżyccy należeli do zdecydowanych zwolenników reformacji. Również rada miejska i wielu urzędujących burmistrzów w okresie istnienia szkoły było słuchaczami zboru kalwińskiego.<sup>26</sup> Jako twierdza reformacji, a zarazem metropolia kalwinizmu małopolskiego, Beżyce stanowiły przedmiot szczególnych zabiegów jezuitów lubelskich. Akcja podjęta w r. 1611 nie dała zbyt

<sup>21</sup> S. Tworek: *Działalność gospodarcza Pawła Orzechowskiego*, Ann. Univ. Mariae Curie-Skłodowska, sectio F, vol. XII (1957), 1, Lublin 1960, s. 115 i n.

<sup>22</sup> *Rejestr poborowy województwa lubelskiego*. Opracowali: J. Kolasa i K. Schuster, Wrocław 1957, s. 115.

<sup>23</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie [cyt. dalej WAPL]. *Acta wójtowskie 1658—1661 m. Beżyc*, 9, s. 40.

<sup>24</sup> WAPL, Fascykuł 13 [przywileje m. Beżyc], s. 6 i n.; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 5742 (W. Zieliński: *Monografia Beżyc*, 1867).

<sup>25</sup> Archiwum Kurii Biskupiej w Krakowie, t. I, s. 331; por. J. Bukowski: *Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski aż do jej upadku*, t. I, Kraków 1883, s. 296; H. Merczyng: *Zbory i senatorowie protestanczy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1904, s. 447; L. Zalewski: *Z epoki renesansu i roku na Lubelszczyźnie. Katedra i jezuita część druga*, Lublin 1949, s. 129 i in.

<sup>26</sup> WAPL, Akta radzieckie beżyckie 1636—1643, 5, s. 96.



pokaźnych efektów, aczkolwiek jezuici przez kilka dni głosili kazania i słuchali spowiedzi. Jezuickie *litterae annuae* podają tylko skromną ilość 10 osób pozyskanych dla kościoła.<sup>27</sup> Aby wskrzesić parafię katolicką, trzeba było uciekać się do trybunału lubelskiego, co rozpoczął już bp Szyszkowski w 1625 r. Gmina kalwińska w Bełżycach została liczebnie poważnie wzmocniona, gdy w r. 1633 zabroniono odprawiania nabożeństw i posiadania zboru kalwinom lubelskim. Zbór więc w Bełżycach należy uważać od tego roku za dalszy ciąg lubelskiego. Poważny procent słuchaczy kalwińskich, podobnie zresztą jak przedtem w Lublinie, stanowili Szkoci i Niemcy. Zwłaszcza pierwsi należeli wszyscy do wyznania ewangelicko-reformowanego i ściśle trzymali się tej konfesji.<sup>28</sup> W księdze zboru bełżyckiego spotykamy wiele nazwisk Szkotów i Niemców.<sup>29</sup> Będą oni w znacznym stopniu, jako element głównie kupiecki, wspierać materialnie poczynania zboru i szkoły prowincjonalnej. Aby odciągnąć mieszczan bełżyckich od reformacji, trzeba było różnorodnych metod i form oddziaływania. M. in. przywilej Władysława IV z 5 IV 1646 r. na urządzenie cechu bednarskiego i kamieniarskiego nadany został mieszczanom bełżyckim z racji porzucenia pogańskich (heretyckich) zwyczajów i powrotu na łono rzymsko-katolickiego kościoła.<sup>30</sup> Aczkolwiek przymusowa rekatoliczacja miasteczka na mocy wyroku trybunału lubelskiego nastąpiła w r. 1654, to jednak wg ostrożnego, a w tym przypadku słusznego sądu ks. L. Zalewskiego „innowierców w Bełżycach do końca XVII stulecia była znaczniejsza ilość”.<sup>31</sup> Lokalne warunki w jakich przyszło istnieć i rozwijać się szkole prowincjonalnej były w sumie niezłe. Mogła ona liczyć (jej profesórowie i uczniowie) na poparcie i zyczliwość współbraci zborowych spieszących z materialnym wsparciem i pomocą. Fakt, iż były one miastem prywatnym stanowiącym własność znanej rodziny różnowierczej przesądzał o atrakcyjności miejsca jej lokalizacji. Nie mogły w nią bezpośrednio uderzać mnożące się akty dyskryminacji różnowierców tak często pojawiające się w interesującym nas okresie, gdyż skierowane one były w pierwszym rzędzie przeciwko zborom w miastach królewskich.

<sup>27</sup> Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Fotokopie z Archiwum Centralnego TJ w Rzymie, Pol. 51, s. 240; por. Z a l e w s k i: *op. cit.*, s. 129.

<sup>28</sup> A. Schoenich: *Przyczynek do dziejów Szkotów w Lublinie*. „Zwiastun Ewangeliczny”, R. VII, s. 210, 212.

<sup>29</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Archiwum Synodu Ewangelicko-Reformowanego. *Księga zbioru bełżyckiego*, 475, ss. 23, 27 i n. (cyt. dalej Synod. 475).

<sup>30</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkps 5742.

<sup>31</sup> Z a l e w s k i: *op. cit.*, s. 132.

Kalwińska szkoła prowincjonalna w Bełżycach nie została założona na świeżym gruncie. Jak w wielu innych przypadkach, tak i tu istniały określone tradycje szkolne wywołane istnieniem zakładu o mniejszym znaczeniu i węższym zasięgu. Istniała tu przeniesiona z Lublina po r. 1567 szkoła ariańska, ale dosłownie niczego więcej nie potrafimy o niej powiedzieć. Może pozostała tu, jako zwykła szkółka przyzborowa, po r. 1570, po odbudowie zboru lubelskiego przez „braci kujawskich. Miała tu również miejsce znaczniejsza szkoła kalwińska. Jej rektorem był w r. 1612 Maciej Makowski, brat słynnego teologa, o którym przyjdzie nam jeszcze mówić, profesora uniwersytetu we Franeker — Jana Makowskiego. Jan — *fratres habuit viros doctos*, do których zaliczano rektora bełżyckiego, Jakuba, syndyka toruńskiego i Samuela, doktora medycyny.<sup>32</sup> Maciej Makowski piastując już funkcję rektora dopuścił się nieznanego nam bliżej ekscesu w zborze kockim. Dlatego też synod dystryktowy lubelski 23 VI 1612 r. powziął specjalną uchwałę, aby pan Makowski uczynił zadość za eksces w kościele kockim i zjehawszy na miejsce zbor pański, gdzie grzeszył, publicznie przeprosił i braci ministrów.<sup>33</sup>

Istnienie znaczniejszej szkoły kalwińskiej, oprócz wspomnianych czynników, było dodatkowym argumentem za utworzeniem tu zakładu prowincjonalnego. Wystarczyło podnieść na wyższy stopień już istniejącą szkołę i odpowiednio przystosować ją do nowych funkcji. Mówiąc o genezie szkoły prowincjonalnej i warunkach przemawiających za utworzeniem jej w Bełżycach, nie możemy, zdaniem naszym, nie wspomnieć o momencie, który odegrał istotną rolę, konkurencji szkolnej arian i jezuitów, czyli szkół adwersarskich. Wspomniany synod generalny toruński bardzo ostro wystąpił przeciwko dawaniu dzieci kalwinów „do szkół i ćwiczenia ariańskiego” i innych krajowych i zagranicznych, „w których szczyra nauka Ewangeliej pańskiej podawana nie była”. Na takich słuchaczy miały być ustanowione różne kary aż do wyłączenia ze społeczności zborowej włącznie. Ci zaś, co aktualnie trzymali swe dzieci w szkołach zakazanych, mieli je w ciągu 12 tygodni zabrać stamtąd pod groźbą ustanowionych sankcji.<sup>34</sup> Wspomnieć należy, iż 22 lata wcześniej synod generalny krakowski (wrzesień 1573) nakładał na rodziców powinność, „aby dziatkom swym dali dobre wychowanie, a pilne ćwiczenie w prawdziwym a szczyrym nabożeństwie”, uważając jednocześnie za fakt niewłaściwy, aby synowie rodziców kalwińskich „do bluźnierskich

<sup>32</sup> A. Węgierski: *Libri quatuor Slavoniae Reformatae*, Amsterdam 1679, ss. 139, 380.

<sup>33</sup> BOZ IXb-41, s. 68v.

<sup>34</sup> Synod 484, s. 100; Dep. Wil. 38, s. 554.

a bałwochwalskich szkół na naukę chodzący”.<sup>35</sup> Synod ten, w przeciwieństwie do toruńskiego, odwoływał się tylko do sumienia słuchaczy i patronów, nie precyzował żadnych kar i nie zapowiadał ich stosowania. Również zgromadzenia dystryktowe stawiały te sprawy na porządku swych obrad. Szczególnie gimnazjum ariańskie Wojciecha z Kalisza w Lewartowie od r. 1588 gromadziło w swych murach synów szlachty i mieszczan — kalwinów. Mając to na uwadze w r. 1594 (10 VII) synod lubelski ponowił zakaz dawania do szkół innych wyznań „dziatek rodziców chrześcijańskich”, „gdyż stąd wielkie deprawacje w religii młodość bierze [...]”.<sup>36</sup> Domagało się również, aby przestrzegano postanowień, zabraniających uczniom konfesji kalwińskiej przebywania na dysputach w sprawach religijnych z arianami. Szybki rozwój arianizmu i zdobywanie sobie przez niego nowych wyznawców, przede wszystkim z grona kalwinów, podyktował tym ostatnim pewne środki zaradcze. Dotyczyły one w pierwszym rzędzie przyszłych świadomych wyznawców zboru i zarazem jego bojowników — młodzieży szkolnej oraz samych szkół. Rozwijające się kolegia jezuickie i posyłanie tam synów szlachty kalwińskiej budziły niepokój o przyszłość zborów. W „przstródze abo napominaniu [...] do ewangelików”. Jakub Mylius pod koniec w. XVI pisał: „jest między wami siła takich, którzy dziatki swe dla nauki do jezuitów posyłają [...] aby się tam darmo ucząc i częstokroć z łaski żywność mając, do rzeczy wielkich przy tym przejść mogły”.<sup>37</sup> Wysoki rzekomo poziom nauczania wpływał również na powierzanie swych dzieci przez szlachtę różnowierczą kolegiom jezuickim. Zakon zwalniał je od katolickich praktyk religijnych, wymagał natomiast obecności na kazaniach i wykładach religii. Edukacja kończyła się najczęściej smutno dla różnowierców — nawróceniem na katolicyzm.<sup>38</sup> W uchwałach wielu synodów na terenie interesującym nas nie występuje tak często zjawisko oddawania dzieci szlachty kalwińskiej na naukę kolegiom jezuickim. Sprawą natomiast budzącą najwięcej niepokoju było od początków XVII stulecia posyłanie synów do akademii rakowskiej. Wiele synodów dystryktowych i prowincjonalnych będzie apelować do swych współbraci i grozić im, aby nie tylko nie dawali do Rakowa swych dzieci, ale by je stamtąd zabrali. Prośby i groźby występują m. in. na zgromadzeniu dystryktu krakowskiego we Włodzisławiu 1612 r., dystryktu lubelskiego — 1614 i 1617 r. i zgromadzeniach prowincjonalnych w Bełżycach 1617 r.

<sup>35</sup> Synod 484, s. 47.

<sup>36</sup> BOZ IXb-41, s. 47; Synod 483, s. 91.

<sup>37</sup> J. Mylius: *Przestroga albo napominanie...*, [b.m.w.] 1596, s. A2 i n.

<sup>38</sup> J. Tazbir: *Spoleczno-polityczna rola jezuitów w Polsce (1565—1660)* [w:]. *Szkice z dziejów papiestwa*, Warszawa 1958, s. 114 i n.

i Ożarowie 1618 r.<sup>39</sup> Uchwały synodów podyktowane były nie tylko troską o zapewnienie odpowiedniego wychowania religijnego, ale również frekwencji szkole prowincjonalnej i szkołom dystryktowym, cierpiącym z reguły na brak uczniów. Chodziło również o zapewnienie większych dochodów szkole i kadrze nauczającej, pobieranych tytułem opłat od wychowanków. M. in. Piotr Chrzastkowski zobowiązał się na synodzie lubelskim w 1614 r., iż dzieci swe zabierze z Rakowa, a odda do szkoły ewangelickiej.<sup>40</sup> Do jakiego stopnia szkoła rakowska utrudniała uruchomienie zakładu oświatowego w Bełżycach świadczy wypowiedź ewangelika w *Żywotach świętych* (1619). Na zarzut arianina, iż takiej jak w Rakowie mieć nie będą, odpowiedział m. in. „[...]niechajby naszy ewanjelicy, którzy sobie kanon jeneralnego zacnego synodu toruńskiego, w duchu Bożym porządnie zgromadzonego, temere znieważyli, z Rakowa dziatki swe pobrali a do naszej prowincyjnalnej dali — byłaby szkoła nasza daleko większą frekwencyją przyozdobiona, a wasza by po wielkiej części osiąknęła”.<sup>41</sup> Ale mylili się organizatorzy szkoły bełżyckiej, sądząc, iż fakt jej powstania doprowadzi do rozwiązania wspomnianego zagadnienia. Bynajmniej nie. W całym okresie istnienia zakładu prowincjonalnego będziemy spotykać podobnej treści uchwały różnych synodów świadczące o tym, że problem oddawania dzieci na naukę do szkół adwersarskich bynajmniej, już teraz z innych przyczyn, nie został rozwiązany. Wrócimy do tego później przy omawianiu zagadnień dotyczących uczniów.

Jaki był charakter nowo zorganizowanej szkoły? Oficjalnie nosiła nazwę „szkoły prowincjonalnej bełżyckiej”. Pod tą nazwą występuje w uchwałach synodów prowincjonalnych i zgromadzeń różnych dystryktów. Ale oprócz niej występuje, szczególnie w drukach, inna — *gymnasium Belzicianum*. O ile pierwsza oznaczała przede wszystkim jej zasięg terytorialny, to druga jej rangę i treść. W opiniach współcześnie żyjących były to synonimy, których używano na przemian. Nie ulega wątpliwości, iż była szkołą średnią, gimnazjum, jak później zobaczymy, przede wszystkim o charakterze humanistycznym. Zorganizowana była w 4 odrębne klasy i miała zazwyczaj tyłuż preceptorów: rektora, konrektora i 2 kolegów. Formą zewnętrzną i urządzeniem przypominała pod wieloma względami gimnazjum pińczowskie. Szkoła bełżycka realizowała również funkcje *seminarium ecclesiae*. W jej murach kształcili się także i wychowywali kandydaci do stanu duchownego — alumnowie. Ci ostatni poddani byli przede wszystkim wzmózonemu nadzorowi pasterza miejsca.

<sup>39</sup> Dep. Wil. 38, ss. 450, 469; BOZ IXb-41, ss. 75 i n., 80, 82.

<sup>40</sup> BOZ IXb41, s. 75 i n.

<sup>41</sup> *Cztery broszury polemiczne...*, s. 96

Stosunek gimnazjum bełżyckiego do szkół o znacznie węższym zasięgu terytorialnym, szkół dystryktowych, nie był ściśle określony i unormowany. Aspiracje ze strony przedniejszych zakładów oświatowych w dystryktach, szczególnie szkoły kockiej, oznaczały w praktyce dublowanie, a co za tym idzie, marnotrawstwo sił i środków. Skutek był taki, że oba zakłady często konkurujące ze sobą, cierpiały na brak uczniów i sił nauczycielskich. Ingerencje synodów starające się podporządkować szkoły dystryktowe prowincjonalnej, także w zakresie programu nauczania, nie przynosiły pożądanых rezultatów. Na drodze tych zamierzeń stał mur nie do przebycia — patron miejsca i szkoły zdradzający często ambicje zrównania szkół dystryktowych z prowincjonalnymi. Stąd nie jest rzeczą przypadku, że m. in. Kock będzie wymieniany jako miejsce ewentualnego ulokowania gimnazjum po przeniesieniu go z Bełżyc.

#### WAŻNIEJSZE WYDARZENIA W DZIEJACH SZKOŁY

Dzieje gimnazjum bełżyckiego, w okresie blisko 40 lat istnienia, nie są zbyt bogate i tchnące optymizmem. Szkołę poważnie osłabiały wstrząsające nią co pewien czas nieznane nam bliżej ekscesy i tumulty. Bliskość Lublina stawała się dla niej często uciążliwa. Przybierająca na sile reakcja katolicka i penetracja jezuitów lubelskich wystawiały ją na bezpośrednie ciosy. Już w parę lat po jej utworzeniu synod dystryktu sandomierskiego w Ożarowie 18 VIII 1621 r. skarżył się na złe w niej porządki i nie najlepsze nauczanie dzieci spowodowane brakiem pilności preceptorów. Słyszymy również o jakichś tumultach, w wyniku których część rodziców odebrała z niej swe dzieci. Obiecywali je tam ponownie odesłać po uspokojeniu tumultów.<sup>42</sup>

Również w tym samym roku okręg krakowski na swym zgromadzeniu w Okszy (16—18 VII) powziął uchwałę, aby szkoła prowincjonalna „jako najporządniej była postanowiona i urządzić miana, gdyż niektórzy przedsię na nią narzekają”.<sup>43</sup> Żądanie lepszego jej urządzenia i „namówienia statecznego” będzie występować dość często w późniejszych latach (1624, 1629, 1641, 1649).<sup>44</sup> W r. 1630 miały miejsce jakieś nieporządki, których winnym spowodowania wg konkluzji zgromadzenia prowincjonalnego w Bełżycach (27 IX 1630 r.) był minister Jakub Wartensius, kaznodzieja nadworny Pawła Orzechowskiego zaangażowany na to stanowisko w r. 1629. Za karę odsunięto go od sprawowania, do przyszłego zgromadzenia, funkcji ministra oraz od prac w szkole. Nie zagradzano

<sup>42</sup> Dep. Wil. 41, s. 10.

<sup>43</sup> Dep. Wil. 38, s. 478.

<sup>44</sup> Por.: Dep. Wil. 38, ss. 492, 514; Dep. Wil. 41, s. 201; BOZ IXb-41, s. 77.

mu jednak podjęcia prac szkolnych w innych miejscowościach, na które będzie powołany pod warunkiem należytego ich wypełniania, „a zarazem bez wszelkiego zgorszenia”.<sup>45</sup> O licznych defektach szkoły bełżyckiej długo obradowano w Glinianach we wrześniu 1631 r. Dla lepszego jej dozoru i naprawy niedociągnięć synod posłał do Bełżyc komisję, w skład której weszli: Jan Grzybowski (senior dystryktu lubelskiego), Jakub Mylius (konsenior dystryktu ruskiego), Łukasz Dobrzański (pisarz tegoż dystryktu) i Wojciech Węgierski (pisarz dystryktu lubelskiego) — wszyscy z grona ministrów; ze świeckich: Stanisław Ożarowski i Stanisław Pożowski. Od tego czasu miało to być zwyczajem praktykowanym na każdym zgromadzeniu prowincjonalnym.<sup>46</sup>

Po raz pierwszy propozycję przeniesienia gimnazjum bełżyckiego na inne bardziej odpowiednie miejsce spotykamy w kwietniu 1633 r. Synod dystryktu lubelskiego w Biłgoraju (17 IV) postanowił jednak zatrzymać ją na starym miejscu do roku następnego, tj. do czasu zgromadzenia prowincjonalnego, mającego obradować w Bełżycach, a tymczasem zalecano troskliwsze o nią starania rektorom i nauczycielom.<sup>47</sup> Jednakże wbrew temu stanowisku synod prowincjonalny obradujący w 10 dni później w Okszy powziął uchwałę, iż szkoła „z Bełżyc z profesorami przeniesiona być ma propter gravissimas causas do Kocka z konwokacji bliskiej [...] bełżyckiej”.<sup>48</sup> Tymczasem synod miał się zwrócić listownie do Orzechowskich (Pawła-Bogusława i Mikołaja, małoletnich) i Firlejów, a więc patronów starego i nowego miejsca, jako najwyższej władzy, aby zasięgnąć ich opinii oraz uzyskać zgodę na wykonanie powziętej konkluzji. Co było powodem decyzji o zmianie jej miejsca, nie wiadomo, a i samo określenie *propter gravissimas causas* nie wiele wyjaśnia. Tłumaczenie przyczyn tego faktu bliskością sąsiedztwa z jezuitami lubelskimi i niebezpieczeństwem grożącym stąd szkole<sup>48</sup>, nie może chyba być zadowalające, gdyż takie zagrożenie i niebezpieczeństwo istniało od początku jej powstania. Nie jest wykluczone, że wzrost aktywności kontr-reformacji po przegranej dysydyntów w czasie elekcji 1632 r. mógł mieć na to wpływ, ale najprawdopodobniej sprawy wewnętrzne szkoły o tym zdecydowały. Do nich zaliczyć by można brak salariów dla nauczycieli, budynków szkolnych, w tym mieszkań dla preceptorów, śmierć (1632) zasłużonego patrona i scholarchy Pawła Orzechowskiego itp. Synod pro-

<sup>45</sup> Dep. Wil. 38, s. 521; Dep. Wil. 41, s. 90; BOZ IXb-41, s. 110v.

<sup>46</sup> Dep. Wil. 38, s. 530; Dep. Wil. 41, s. 94.

<sup>47</sup> BOZ IXb-41, s. 113v.

<sup>48</sup> Dep. Wil. 38, s. 544 i n.; Dep. Wil. 41, s. 102; BOZ IXb-41, s. 115v.

<sup>49</sup> J. Łukasiewicz: *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. I, Poznań 1849, s. 372.

wincjonalny w Bełżycach 18 V 1634 r. postanowił zatrzymać ją w tym miejscu do czasu konwokacji mającej obradować we Włodawie. Gdyby natomiast nie doszła ona do skutku, wówczas senior dystryktu lubelskiego — Jan Grzybowski, Wojciech Węgierski i Krzysztof Musonius z ministrów, a ze świeckich: Marek Rej i Stanisław Drohojowski mieli dokładnie zbadać możliwość Kocka na przyjęcie szkoły. Powinni byli w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na budynki szkolne, salaria nauczycieli oraz ilość odpowiednich preceptorów mogących znaleźć się i zamieszkać w Kocku.<sup>50</sup>

• Konwokacja generalna we Włodawie (22 IX—5 X 1634 r.), od decyzji której tak wiele miało zależeć, wypowiedziała się za utworzeniem *seminarium ecclesiae* a więc szkoły specjalnie powołanej do kształcenia alumnów we Włodawie, podając kilka przyczyn wskazujących na odpowiedniość obranego miejsca.<sup>51</sup> O Kocku czy Bełżycach i dotychczasowej szkole nie było mowy. Również Kock nie za bardzo zapewne odpowiadał wysuniętym żądaniom i warunkom. Faktem jest, iż najwyższa instytucja oświatowa całej prowincji małopolskiej pozostała utrzymana na starym miejscu. Ale nie długo dane jej było zażywać spokoju. W końcu sierpnia 1642 r., w czasie obrad zgromadzenia dystryktu sandomierskiego w Chmielniku, słyszymy o tumulcie w Bełżycach. Wspomniane zgromadzenie, niczego o nim bliżej nie wiedząc, prosiło o podanie jego przyczyn, a także roli w nim ministra bełżyckiego, Jakuba Myliususa i Arnolfa Jarzyny. W szkole prowincjonalnej wynikły z tego powodu defekt miał być uleczony „jako najpilniej”.<sup>52</sup> Miesiąc później (26 IX) na synodzie prowincjonalnym w Krasnobrodzie zajście w Bełżycach zostało omówione. Okazało się, iż jego wynikiem było naruszenie „kościółka adversarzy” (katolickiego), przez ministra Arnolfa Jarzynę „w świętym zapale”. Z racji tej nie mógł on dłużej pozostawać w Bełżycach. Dystrykt lubelski miał go przenieść na inne miejsce.

Atmosfera w Bełżycach stawała się coraz bardziej groźna. Udzielała się ona i uczniom szkoły, którzy imali się szabel, łuków i strzelb. Ale mogło to wywołać dalsze nieprzewidziane następstwa. Dlatego też wspomniany synod w Chmielniku domagał się, aby „nie pozwalano studentom szabel, łuków, strzelby i wygolenia głów, albo i zapuszczenia włosów trybem knechtów i żołnierzów, od których różnymi być słusznie mają i w pobożności i w nauki zaprawujący się”.<sup>53</sup> Ale dopiero rok następny — 1643 przyniósł dalsze pogorszenie sytuacji gimnazjum pro-

<sup>50</sup> BOZ IXb-41, s. 119v. i n; Dep. Wil. 41, s. 107.

<sup>51</sup> Synod 484, s. 17 i n.

<sup>52</sup> Dep. Wil. 41, s. 82.

<sup>53</sup> *Ibid.*

wincjonalnego. Najprawdopodobniej w tym czasie Stefana Świetliciusa (Świetlickiego), rektora w Beżycach, uczniowie kolegium jezuickiego w Lublinie pochwycili, potłukli i utopić chcieli. Dopiero za wstawiennictwem rozumniejszych i czulszych katolików na wpuść zmarłego puścili.<sup>54</sup> Fakt ten podawali między innymi różnowiercy w swych 22 gravaminach złożonych na sejmie warszawskim 1647 r., w których rejestrowali krzywdy stale się powtarzające (powszechne), jak i jednostkowe wpływające z nienawistnej względem nich polityki. Chcąc zatrzymać poszkodowanego rektora w pracy szkolnej, synod prowincjonalny obradujący w Okszy (24—28 IX 1643 r.) zwrócił się do niego listownie z gorącą prośbą, aby się dalej pracować w szkole beżyckiej nie wzbraniał i obiecywał kontentację.<sup>55</sup>

W roku tym miały miejsce w szkole jeszcze inne wypadki, groźniejsze w następstwie. Dowiadujemy się o nich z listu Zbigniewa Gorajskiego, kasztelana chełmskiego i protektora kalwinizmu małopolskiego do kalwina — Abrahama (?) Sieniuty, właściciela wsi Rudno w powiecie lubelskim. W piśmie tym kasztelan chełmski donosił, iż Wylam (może brat Anny Wylamówny, żony Jerzego z Konar Słupeckiego, starosty pilzneńskiego), szwagier Sieniuty „przed kilką dni X. Mylius [Jakuba, ministra w Beżycach] i inszych szkolnych znieważył srodze i poranił, okna do plebaniej i szkoły z czeladzią swoją wysiekał, studentom szlacheckim przy tym rany zadano, więc i izdębkę X. Myliusową wyplądrowano”.<sup>56</sup> Gdy był napominany przez brata Jerzego (?) Słupeckiego, porwał się na niego i w tej zamieszce dostało się od hajduka z czeladzi Wylama, bratu Zbigniewa Gorajskiego. Została również znieważona różnymi nieprzyzwoitymi słowami matka Jerzego Słupeckiego, kasztelanowa lubelska, wdowa po Feliksie Słupeckim. Bramy (forty) prowadzące do zamku Orzechowskich także nie były zostawione w spokoju, ale zupełnie zniszczone. W związku z przytoczonymi faktami Zbigniew Gorajski prosił Sieniutę, aby „jako ewangelik, który w chwale bożej naznaczonych miejscach i edukację krwi szlacheckiej kochać się raczysz, a zatym za bezpieczeństwa i honor takich domów winować ześ się powinien, pomógł takie zbrodnie ganić [...]”.<sup>57</sup> Z powodu tego, iż została wyrządzona krzywda miejscom, które pomnażają chwałę bożą i sługom bożym oraz uczyniona wioleńcja w mieście, nie mówiąc o innych „ja

<sup>54</sup> J. Łukasiewicz: *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, Poznań 1853, s. 283; *id.*: *Historia szkół...*, t. I, s. 373, przyp. 1.

<sup>55</sup> Dep. Wil. 41, s. 140.

<sup>56</sup> Biblioteka Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, rkps 5995/I, s. 508 [z fotokopii udzielonej mi łaskawie przez dra L. Szczuckiego, za co na tym miejscu składam mu serdeczne podziękowanie].

<sup>57</sup> *Ibid.*, s. 509.



z wielu miar boleję na to" stwierdzał senator kalwiński. Miał on również podstawę do występowania w obronie spokoju w samym mieście, gdyż po śmierci Pawła Orzechowskiego był jednym z trzech (oprócz Wacława z Leszna Leszczyńskiego i Jerzego z Konar Słupeckiego) opiekunów Pawła-Bogusława i Mikołaja Orzechowskiego, synów Pawła.<sup>58</sup> Faktu tego nie można potraktować lekko, ale należy surowo ukarać z respektu „na bezpieczeństwo zborów i sług bożych więc i szkół [...]”.<sup>59</sup> Hajduka, który szpadą ciął brata J. Słupeckiego złapano i do grodu odesłano, gdyż każdy postąpiłby tak samo, zaś co do Wylama radził „czy nie lepiej pilnować szalonego, niż dać mu okazję dalszych zbrodni [...]”.<sup>60</sup>

Wydarzenia te nasunęły starą myśl, aby przenieść gimnazjum z Bełżyc na bardziej spokojne miejsce. Całą deliberację o tym synod prowincjonalny w Okszy pozostawił do następnego roku. Pierwszy w tej kwestii wypowiedział się zjazd przedstawicieli dystryktu lubelskiego w Kocku (21—24 IV 1644 r.). Zastrzegając się, iż nie jest to decyzja, ale tylko uwaga wysunięta do dalszej dyskusji na właściwym forum, wypowiedział się za pozostawieniem szkoły do określonego czasu na starym miejscu. Jeśliby nadal w okręgu lubelskim miała być, wówczas jako nowe miejsca jej lokalizacji wymieniono: Kock, gdzie sumpt jest także legowany na szkołę dystryktową, Biłgoraj, gdzie Z. Gorajski „nie tylko miejsca, ale i inszych commoditates ile by mogło być, chętnie użyczyć deklarował się”, Sławatycze i Włodawę.<sup>61</sup> Również i tym razem projekty nie zostały zrealizowane i gimnazjum prowincjonalne pozostawało nadal w Bełżycach.

Być może Paweł Bogusław Orzechowski zdołał obronić stan dotychczasowy posiadania swego miasta. W początkach lat 50 XVII w. nie było w nim najlepiej. Konwokacja okręgów lubelskiego i bełskiego w Sławatyczach 18 II 1653 r. postanowiła pilnie o niej radzić. Obawiano się bowiem, „żeby cała w rozsypkę nie poszła”.<sup>62</sup> Ale tym razem rozprężenie i popłoch spowodowany był wyższymi racjami niezależnymi od szkoły, a mianowicie powietrzem morowym, które nie oszczędziło i jej rektora, Jana Borowskiego (zm. 1653 r.). Dopiero wojna 1655—1660 uwolniła gimnazjum bełżyckie od wszystkich trosk i kłopotów, burząc i niszcząc je ostatecznie.

<sup>58</sup> Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie, vol. 23, s. 567 i n.; Zalewski: *op. cit.*, s. 131

<sup>59</sup> Biblioteka Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, rkps 5995/I, s. 509.

<sup>60</sup> *Ibid.*, ss. 509 i n.

<sup>61</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Archiwum Synodu i Zboru Ewangelicko-Reformowanego, *Acta i conclusie albo kanony synodowe zborów districtu lubelskiego 1636—1708*, 4, ss. 27v i n. [cyt. dalej Synod. 4].

<sup>62</sup> *Ibid.*, s. 49v.

## POMIESZCZENIA SŁUŻĄCE SZKOLE

Licznych trosk i kłopotów, o rozwiązanie których zabiegały synody, dostarczały pomieszczenia szkolne, nie tylko budynek z salami lekcyjnymi, ale mieszkania dla nauczycieli i rektorów oraz, choć to bardziej dotyczyło uczniów, ekonomia czyli bursa szkolna. Całość składała się na obraz materialnych warunków szkoły, które decydowały o szeregu innych, jakże żywotnych dla niej zagadnień (m. in. frekwencji uczniów). Gimnazjum nie miało pomieszczenia w zamku, ale najprawdopodobniej w tzw. domu rektorskim, przylegającym jedną stroną tuż do niego.

Najszybciej dała o sobie znać i najwięcej zajmowała miejsca w obradach synodów ekonomia szkolna. Mieszkająca po tzw. gospodach młodzież szkolna narażona była nie tylko na wysokie opłaty tytułem mieszkania i utrzymania, ale także na niepożądane wpływy (pijaństwo) będące w rażącej sprzeczności z nauczanymi zasadami i obyczajami. Stąd też problem bursy pod odpowiednim kierownictwem szkoły stawał się nader palącym. Aby zwiększyć frekwencję w gimnazjum należało dysponować określonymi ilościami pomieszczeń dla uczniów. Stąd też już synod prowincjonalny w Okszy w 1619 r. polecił nowo wybranym scholarchom, „aby dla chowania studentów, chędogie, sposobne i spokojne gospody były, a opłaty od studentów proporcjonaliter aby były postanowione”.<sup>63</sup> Stancje dla uczniów najczęściej były wynajmowane w domach rektorów i nauczycieli, pasterzy miejsca (dla alumnów) oraz w domach miejscowych mieszczan, którzy osiągalni tą drogą pewne dochody i stawali się zainteresowanymi w utrzymaniu szkoły na starym miejscu. Scholarchowie określali tylko warunki jakim miały odpowiadać pomieszczenia dla uczniów oraz roztaczali nadzór, aby opłaty pobierane były w zależności od rodzaju świadczonych usług i pożywienia, a także kondycji społecznej ucznia.

Gospody wynajmowane uczniom nie zawsze odpowiadały określonym warunkom. W wielu z nich szynkowano piwo i wódkę, zdarzały się też różne ekscesy. Toteż synod w Okszy (wrzesień 1625) zwracał się z apelem, aby szynki nie były urządzone w tych pomieszczeniach i domach, gdzie bywają chowane dzieci szlacheckie.<sup>64</sup> O dzieciach nieszlacheckiego pochodzenia, rzecz znamienna, synod niczego nie postanawiał. Widocznie wobec uczniów pochodzących z podlejszych stanów praktyki podobne były dozwolone.

Po raz pierwszy o zamiarze wystawiania własnej ekonomii dla uczących się dzieci dowiadujemy się w r. 1625. Synod dystryktu krakow-

<sup>63</sup> Dep. Wil. 38, s. 473.

<sup>64</sup> *Ibid.*, s. 497; Dep. Wil. 41, s. 16.

skiego w Górach 19 września tegoż roku wśród spraw, które miały być omawiane na najbliższym zgromadzeniu prowincjonalnym polecał zająć się zagadnieniami związanymi z utworzeniem ekonomii dla dzieci ministrów i innych ubogich.<sup>65</sup> Dla uczniów szlacheckich, jako lepiej sytuowanych, sprawa wcale nie była paląca. Mogli oni pozwolić sobie na wynajmowanie prywatnie odpowiednich stancji.

Zgodnie z zaleceniem wspomnianego synodu dystryktowego zgromadzenia prowincjonalne w Okszy we wrześniu tegoż roku (26 września) poświęciło trochę uwagi poleconym do rozpatrzenia problemom. Patron miejsca i scholarcha Paweł Orzechowski wystąpił wówczas z projektem jej pobudowania. Synod solennie mu podziękowawszy prosił go zarazem „aby to jak najprędzej wykonać raczy!”<sup>66</sup>, gdyż jak uczyły przykre doświadczenia na realizację zadeklarowanych usług trzeba było nieraz długo czekać, jeśli w ogóle były spełniane. Faktem jest, iż przyrzeczenie patrona nie zostało za jego życia wykonane. Sprawa pozostała ciągle aktualna, bo nie załatwiona.

W 11 lat później wśród próśb zgromadzenia okręgu, tym razem lubelskiego, 14—15 VI 1636 r. — przekazanych do rozpatrzenia synodowi prowincjonalnemu, spotykamy znany nam już postulat zajęcia się bursą dla zakładu szkolnego oraz wyznaczenia godnego jej administratora.<sup>67</sup> Jeszcze w tym roku na forum całej prowincji w Okszy (26 września) radzono o ekonomii, ale powzięcie ostatecznych wiążących decyzji odłożono na okres późniejszy, do najbliższego egzaminu w szkole bełżyckiej lub do synodu prowincjonalnego w roku przyszłym.<sup>68</sup>

Kolekty zborowe na utrzymanie zakładu były ciągle niezadowolające. Prowincji nie było po prostu stać na kupno odpowiedniego pomieszczenia. Pozostawała tylko droga jej ufundowania przez jakiegoś patrona lub kupienia i podarowania na użytek gimnazjum. Ta ostatnia okazała się jedynie możliwa i co najważniejsze realna. Tym, który kwestię ciągnącą się od lat 12 ostatecznie załatwił, był Marek Rej. W dniu 21 II 1631 r. Katarzyna, wdowa po Stanisławie Balaszku, obecnie żona Jakuba Kilińskiego, wraz z synami Janem i Kasprem, sprzedała swój dom w Bełżycach Markowi Rejowi za sumę 120 złp.<sup>69</sup> Nie ulega wątpliwości, iż wspomniany dworek ofiarował Rej w czasie obrad synodu prowincjonalnego w końcu września 1637 r. „na ekonomią alumnów”. Sobie zarezerwował tylko na okres przyjazdu do Bełżyc na nabożeństwa

<sup>65</sup> Dep. Wil. 38, s. 496.

<sup>66</sup> Dep. Wil. 38, s. 497; Dep. Wil. 41, s. 16.

<sup>67</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, BOZ 1183, s. 7; Dep. Wil. 41, s. 581.

<sup>68</sup> Dep. Wil. 41, s. 117.

<sup>69</sup> WAPL, *Akta wójtowskie m. Bełżyc 1600—1820*, 7, ss. 347 i n.

„ad vitae suae izdebkę jedną tylną”. Uczynił też zastrzeżenie, iż jeśliby szkoła została przeniesiona na jakieś nowe miejsce, wówczas dom ofiarowany miał ponownie powrócić do swego pierwotnego właściciela — Marka Reja.<sup>70</sup>

Jak była urządzona podarowana bursa tego bezpośrednio nie wiemy. Przypuszczać jednak należy, iż wzorowała się na zorganizowanej w r. 1614 ekonomii wileńskiej, istniejącej przy tamtejszym gimnazjum. Były jednakże pewne różnice. Bursa szkoły prowincjonalnej w Bełżycach, jako zorganizowana dla ubogich uczniów i alumnów, nie była podzielona na klasy, w zależności od ilości potraw i wysokości opłaty rocznej. Wszyscy jej mieszkańcy za dwie potrawy podawane w czasie obiadu płacili zapewne 30 zł. Nie mieszkali w niej również profesorowie, a więc pomoc dla uczniów (za dodatkową opłatą wprawdzie) i dozór nad lekcjami nie był tak zapewniony jak w przypadku wileńskiej. Czuwał nad bursą i sprawował jej zarząd ekonom lub gospodarz podlegający seniorom zborowym. Za ich wiedzą i zgodą uczniowie mieli być kierowani na zamieszkanie w niej. Przyjmowanie osób innych, względnie utrzymanie szynku w budynku i pomieszczeniach bursy, nie było mu dozwolone.<sup>71</sup>

Ekonomia w Bełżycach, w domu przekazanym szkole przez M. Reja, znajdowała się przez około 10 lat. Budynek już w chwili kupna nie był chyba w najlepszym stanie, skoro w r. 1646 słyszymy, że „...ów dworek potrzebuje poratowania”. Najprawdopodobniej reperacja pochłonięłaby znaczne sumy, skoro za „perswazją scholarchów postanowiono go sprzedać za 150 fl.”, z czego 60 miano przeznaczyć na jedną z ubogich wdów, a 90 na potrzeby szkoły prowincjonalnej.<sup>72</sup> Zamiar ów stał się faktem w styczniu, za wspomnianą wyżej sumę.<sup>73</sup> Ekonomia przestała istnieć. Gwałtowne zmniejszenie się frekwencji czyniło ją niezbyt potrzebną. Wiele bowiem osób mogło korzystać z pomieszczeń w tzw. domu rektorskim i oczywista również prywatnie wynajmować stancje u mieszczan.

Jeszcze w r. 1653 synod prowincjonalny w Bełżycach (2—4 V) prosił tylko patrona Pawła-Bogusława Orzechowskiego, aby uczynił starania o lepsze przystosowanie i urządzenie gospód prywatnych dla uczących się dzieci. W myśl jego życzeń miały one być „nie wjezdne i nie szynkowe”<sup>74</sup>, a więc nie przeznaczone również dla innych gości i bez sprzedaży trunków.

<sup>70</sup> Dep. Wil. 41, s. 122.

<sup>71</sup> *Zbiór pomników reformacji kościoła polskiego i litewskiego*, Seria IV, z. 1, Wilno 1913, ss. 26 i n.; J. Łukasiewicz: *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*, t. II, Poznań 1843, ss. 164 i n.

<sup>72</sup> Dep. Wil. 41, s. 182.

<sup>73</sup> WAPL, *Akta wójtowskie m. Bełżyc 1600—1820*, 7, ss. 540 i n.

<sup>74</sup> Dep. Wil. 41, s. 231.

Zaledwie sprawa bursy została załatwiona, a już zjawił się nowy problem — kupienia budynku na mieszkania dla preceptorów szkoły. Należy przypuszczać, iż w pierwszym okresie istnienia gimnazjum jej profesorowie nie korzystali ze wspólnych pomieszczeń stanowiących własność całej prowincji, a należących do zakładu naukowego. W aktach radzieckich miasta Bełżyc spotykamy pod r. 1621 zapis, iż niejaki Jakub Pyszczek, mieszczanin, odebrał złotych 17 od „szlachetnie urodzonej paniej Ewy rektorowej”, „a to za czynsz swój z domu swego, który jej najął na rok cały”.<sup>75</sup> Opłata 17 zł wcale nie należała do niskich.

Długoletni minister w Bełżycach i opiekun szkoły, Jakub Mylius, został zmuszony przez prześladowania do opuszczenia swego dotychczasowego miejsca i szukania bardziej bezpiecznego. W czasie swej pracy na stanowisku kaznodziei zborowego wybudował sobie dom, który przed opuszczeniem Bełżyc zamierzał sprzedać. Synod dystryktu sandomierskiego w Chmielniku (wrzesień 1640) polecił swym delegatom na zgromadzenie prowincji zająć się kupieniem od Myliususa „domu dla szkolnych”. W tym samym miesiącu i roku forum prowincjonalne poleciło go nabyć, a należność zapłacić z kolekty całej prowincji na utrzymanie gimnazjum. Jeśliby suma posiadana nie wystarczała, wówczas na ten cel należało przeznaczyć część pieniędzy z zapisu Zofii z Konar Orzechowskiej, żony Pawła, a matki Pawła-Bogusława i Mikołaja Orzechowskich. Za radą starosty pilzneńskiego, Jerzego z Konar Słupeckiego, postanowił synod zwrócić się w tej sprawie do wspomnianych już opiekunów Orzechowskich.<sup>76</sup>

Dom J. Myliususa, później zwany rektorskim, musiał być znacznych rozmiarów i murowany, sktbro kosztował prowincję 1 330 zł, z czego 1 tys. zł pobrano z zapisu Zofii z Konar Orzechowskiej (z sumy 2 tys. zł przeznaczonych na szkołę), a 330 z kolekty zebranej od różnych słuchaczy. Jerzy z Konar Słupecki na synodzie prowincjonalnym w Bełżycach w końcu września 1641 r. zgłosił tylko propozycję, aby po zapłaceniu domu został uczyniony zapis jego dotychczasowego właściciela, iż wszystkie należności zostały mu uregulowane.<sup>77</sup> O tym, że wszystko zostało tak załatwione, świadczy wniosek dystryktu sandomierskiego z października 1644 r., aby w razie przeniesienia na bezpieczniejsze miejsce zakładu oświatowego z Bełżyc radzono nad sposobem oddania prowincji wydatkowanych sum tytułem kupna domu od Myliususa na mieszkania profesorów.<sup>78</sup> Ponieważ gimnazjum bełżyckie nie zostało

<sup>75</sup> WAPL, *Akta radzieckie m. Bełżyc 1606—1621*, 4, s. 466.

<sup>76</sup> Dep. Wil. 41, ss. 75, 132.

<sup>77</sup> *Ibid.*, s. 134.

<sup>78</sup> *Ibid.*, s. 86.

przeniesione na nowe miejsce, więc i uwaga synodu nie była rozstrząsana.

Wiele też przysparzały trosk i zabierały czasu sprawy budynku szkolnego, w którym znajdowały się pomieszczenia lekcyjne. Leżący gdzieś w pobliżu domu rektorskiego i zboru dworek musiał być w r. 1640 w nienajlepszym już stanie. Aby pośpieszyć całej prowincji z pomocą starsi zboru ewangelickiego i augsburskiego, Szkoci i Niemcy, wystosowali do synodu prowincjonalnego w Chmielniku list z 24 IX 1640 r., pisany z Beżyc, powiadamiający o chęci wybudowania nowego domu dla szkoły, z zaległości wypłacanych przez spadkobierców Pawła Orzechowskiego — Pawła-Bogusława i Mikołaja.<sup>79</sup> Nie znamy odpowiedzi zgromadzenia.

W sześć lat później sprawa musiała już wyglądać alarmująco, skoro synod prowincjonalny w Beżycach (28 IX 1646), prosił scholarchów, aby wspólnie radzili o poprawie budynku szkolnego.<sup>80</sup> Paweł-Bogusław Orzechowski, jako właściciel miejsca i patron, zaoferował swoją pomoc. W związku z tym zgromadzenie prowincjonalne, obradujące w jego mieście w początkach maja 1653 r., powołując się na uczynioną deklarację, zleciło ministrowi Trzeckiemu, aby ten w jego imieniu zwrócił się z prośbą do patrona o wyznaczenie „kogokolwiek z sług swoich” do poprawy budynków szkolnych. Należność z tego tytułu miała być uregulowana z kolekty publicznej, której obmyślenie i zebranie pozostawiono pasterzowi w Beżycach.<sup>81</sup> Najprawdopodobniej szkoła została w tym roku naprawiona. Pomieszczenia znajdujące się w niej nie były wszystkie należycie wykorzystane. Stąd też ostatni znany nam synod przed wojnami szwedzkimi, ostatni zajmujący się również jej sprawami, synod prowincjonalny w Beżycach w początkach maja 1654 r. polecił, aby w przyszłości izby szkolne (te wolne, niewykorzystane) były najmowane przez rektora uczniom, a pieniądze stąd płynące, za zgodą Samuela Kesznera, seniora dystryktu lubelskiego, przeznaczane były na poprawę budynków szkolnych. Również patron miejsca obiecał dopomóc w realizacji podobnych zamierzeń.<sup>82</sup> Stanowić to miało zarazem jeszcze jedno źródło dochodów kurczących się i nie wystarczających na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb. Zniszczenie w czasie wojny starego domu szkoły nie oznaczało poważnych szkód materialnych dla prowincji. Bardziej dotkliwym było natomiast uszkodzenie domu rektor-

---

<sup>79</sup> *Papers relating to the Scots in Poland 1576—1793*, ed. A. F. Steuart, Edinburgh 1915, ss. 286 i n.; por. rec. B. Suchodolskiego w. w. książki „Reformacja w Polsce”, t. III, s. 151.

<sup>80</sup> Dep. Wil. 41, s. 183.

<sup>81</sup> *Ibid.*, s. 231.

<sup>82</sup> *Ibid.*, s. 240.

skiego, nowego, kosztującego, jak wspominaliśmy, poważną sumę. Potop szwedzki dla gimnazjum w Bełżycach przyniósł ruinę jego pomieszczeń.

#### URZĄDZENIA I PROGRAM SZKOŁY

O żadnych *Institutiones* czy *Leges* szkoły wydanych drukiem nie mamy wiadomości. Nie zachował się też w innej formie jej regulamin. Chcąc dowiedzieć się o tym cośkolwiek, musimy poprzestać na skromnych okrucach uzyskanych z akt, przede wszystkim z synodów prowincjonalnych. Że takie prawa były pisane i często przeredagowywane dowiadujemy się z kanonu synodu prowincjonalnego w Bełżycach 4—5 V 1653 r. mówiącego o tym, że „na leges spisane rękami się podpisali p. preceptorowie szkoły tej”.<sup>83</sup> Jest to jedyny przypadek znany nam z całego okresu istnienia szkoły, dotyczący wprowadzenia do niej nowego porządku.

Nie ulega wątpliwości, iż regulamin gimnazjum był podyktowany celami wychowawczymi, jakie ono pragnęło osiągnąć. Daleko idące uprawnienia posiadał w miejscu istnienia zakładu minister zborowy. Jego rola wpływała nie tylko z faktu prowadzenia lekcji z teologii w klasach starszych i szczególnego nadzoru oraz opieki roztaczanej nad kandydatami na ministrów, ale przede wszystkim z ogólnego nastawienia i troski o zapewnienie kierunku wychowawczego. Uczniowie mieli być wychowywani w duchu prawowierności kalwińskiej, na przyszłych dzielnych obrońców i patronów zborowych. Stąd też oddziaływanie w tym kierunku rektora i nauczycieli było zadaniem pierwszorzędnej wagi. Personel nauczający musiał nie tylko słownie deklarować określoność poglądów. Był on zobowiązany do konsekwentnego przestrzegania ich nakazów w całym swoim życiu. W ogóle wydaje się, iż rola wychowawcza kadry kształcącej przez osobiste oddziaływanie, była jednym z kanonów szkoły. Siła dobrego przykładu urastała do roli istotnego instrumentu oddziaływania wychowawczego. Tym też należy tłumaczyć nakaz, by rektor wraz z preceptorami byli wzorem pobożności dla uczniów, spełniali razem ze swymi wychowankami różne obowiązki religijne oraz czuwali nad ich przestrzeganiem i wykonywaniem przez uczniów. Troską o odpowiednie wychowanie religijne w oficjalnej konfesji była przepojona całość nauczania. Dlatego też nie mogą nas dziwić uprawnienia pasterza gminy nad szkołą. On z reguły wschodził w skład scholarchów, przy czym jemu, jako stale przebywającemu, przypadła w udziale troska nad szkołą i realizacją określonych uchwał podejmowanych przez cały zespół.

Minister zboru odbierał najczęściej sumy prowizji szkolnych od osoby trzymającej kolektę i wypłacał należności rektorowi i nauczycielom. On

<sup>83</sup> *Ibid.*, s. 233.

również miał się upominać o opłaty przewidziane w szkole od uczniów u rodziców, a także zbierać je, gdyż jako duchowny miał zapewne większy wpływ na słuchaczy i patronów.<sup>84</sup> Z tych też powodów na ministrów gminy w Bełżycach powoływano najczęściej dobrych organizatorów znających problematykę pracy szkolnej oraz wykazujących się aktywnością i przedsiębiorczością. Długie lata pełnił te obowiązki Jan Żurowski (o którym szczegółowo przy omawianiu scholarchatu), Jakub Mylius (od 1635 do 21 IV 1644), pokąd nie musiał przed prześladowaniami schronić się na Litwę.<sup>85</sup> On komunikował często nauczycielom szkoły uchwały synodów bezpośrednio ich dotyczące. Co więcej w roku 1636 J. Mylius został zobowiązany aby każdego roku sumptem publicznym bywał na zgromadzeniach, a to „dla sposobniejszej obrady potrzeb szkoły prowincjonalnej i uchronienia się rzeczy przeciwnych”.<sup>86</sup>

Pasterz zboru bełżyckiego zajmował się przekazywaniem sumptu alumnom uczącym się w kraju i studiującym za granicą. Jeszcze w r. 1647, gdy Mylius znajdował się już na Litwie zwracano się do niego w sprawie 150 zł, które miały być wysłane Danielowi Kałajowi do Niderlandów.<sup>87</sup> Zmarł w r. 1651 r. Synem jego był znany minister Piotr Mylius.<sup>88</sup> Również jego następcy Augustyn Claudian, od 1644 r. minister w Bełżycach, a następnie (1649) pisarz dystryktu lubelskiego i konsenior (1650) przeniesiony 20 IX 1653 r. do Piask <sup>89</sup> oraz, przez krótki okres istnienia szkoły, Samuel Keszner (o którym również szerzej przy scholarchacie), senior dystryktu lubelskiego, mianowany tu na miejsce Claudiana 20 IX 1653 r.<sup>90</sup>, byli ludźmi szkoły i dobrze obeznani z jej sprawami.

Prowadzenie administracji szkolnej i utrzymanie należytego porządku w zakładzie przez przestrzeganie go przez uczniów i preceptorów należało do podstawowych obowiązków rektora. Synody dystryktowe i prowincjonalne poprzez scholarchów domagały się wzmożenia w szkole karność uczniów i większej pilności w doглядaniu prac szkolnych nauczycieli. Już na zgromadzeniu dystryktu sandomierskiego w Ożarówie 18 VIII 1621 r. spotykamy się z wniesioną skargą z powodu „złego w szkole ćwiczenia dzieci” i z prośbą wystosowaną do scholarchów lubelskich, „aby pilności dojrzeli preceptorów”.<sup>91</sup> Narzekania na złe postanowienie i urządzenie gimnazjum spotykamy i potem dość często

<sup>84</sup> *Ibid.*, s. 201.

<sup>85</sup> *Ibid.*, s. 141.

<sup>86</sup> *Ibid.*, s. 117.

<sup>87</sup> Synod 4, s. 37v.

<sup>88</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>89</sup> *Ibid.*, ss. 25v, 28v, 41, 43v, 52.

<sup>90</sup> *Ibid.*, ss. 52, 53, 54.

<sup>91</sup> Dep. Wil. 41, s. 10.



(w r. 1621, 1624, 1625, 1642 i 1647).<sup>92</sup> Synod prowincjonalny w Bełżycach w końcu września 1630 r. powierzył scholarchom m. in. „zatrzymanie rządu między preceptorami”<sup>93</sup>, a zgromadzenie dystryktu lubelskiego w Biłgoraju 17 IV 1633 r. poleciło, aby szkole w Bełżycach więcej czasu poświęcali preceptorzy i koledzy.<sup>94</sup> Godność nauczycieli była w obrębie własnych współwyznawców zabezpieczona. Korzystali oni z pewnych praw autonomiczno-samorządowych (w zborze), aczkolwiek często były one pomijane. Dopiero w końcowym etapie istnienia gimnazjum prowincjonalnego w Bełżycach spotykamy się z konstytucją synodową (1 V 1654 r.), nakazującą, aby żaden z nauczycieli szkolnych nie był inaczey karany, jak tylko w obecności rektora i innych kolegów.<sup>95</sup> Była to niewątpliwa zdobycz, ale nie służyła już długo.

Uczniowie szkolni, których głównym celem było ćwiczenie się w pobożności i naukach, w myśl próśb skierowanych do prowincji przez zgromadzenie dystryktowe sandomierskie 29 VII 1642 r., powinni być poddani większej dyscyplinie oraz lepszemu dozorowi. Scholarchowie mieli wglądać w ich pożywienie i opłaty uiszczane za najem stancji. Wychowankom nie wolno było nosić szabel, łuków, strzelb. Nie mogli również zapuszczać długich włosów lub zupełnie ich zgolić na wzór knechtów i żołnierzy.<sup>96</sup> Ze względu na to, iż, jak się wydaje, konrektor miał przede wszystkim w swej gestii sprawy uczniowskie, do niego zwracano się o należyte wypełnienie swych obowiązków wobec podopiecznych w szkole. Zajmowanie się nimi obowiązywało nie tylko w czasie pobytu w szkole, ale również poza jej murami. Na kwaterze prywatnej za niewielką opłatą starsi uczniowie lub nauczyciele udzielali dodatkowych pomocy w lekcjach uczniom. Zdarzały się przypadki zwracania uwagi rektorowi szkoły na nienależyte wypełnianie swych funkcji. Zgromadzenie prowincji w Okszy 22 X 1649 r. domagało się poprzez swego superintendenta, Tomasza Węgierskiego, aby rektor należycie prowadził administrację i trzymał porządek w szkole.<sup>97</sup> Synody często bezpośrednio *ad hoc* powoływały dodatkową komisję (poza scholarchami) do uzdrowienia sytuacji w szkole i „naprawienia rządu”. W r. 1624, z Pawłem Orzechowski jako patronem, nad dobrym sporządzeniem i pomnożeniem jej, radzili delegowani przez zgromadzenie prowincjonalne, senior dystryktu lubelskiego i superintendent Jan Grzybowski oraz senior dy-

<sup>92</sup> Dep. Wil. 38, ss. 478, 492, 496; Dep. Wil. 41, ss. 82, 189.

<sup>93</sup> Dep. Wil. 38, s. 522; Dep. Wil. 41, s. 47; BOZ IXb-41, s. 111v.

<sup>94</sup> BOZ IXb-41, s. 113v.

<sup>95</sup> Dep. Wil. 41, s. 240.

<sup>96</sup> *Ibid.*, s. 82.

<sup>97</sup> *Ibid.*, s. 201.

stryktu bełskiego, Krzysztof Kraiński.<sup>98</sup> Również w r. 1631 wyłoniona została komisja, o której wspominaliśmy na innym miejscu, „dla dozoru potrzebnego i naprawy tych defektów szkolnych” w ilości 6 osób: 4 duchownych i 2 świeckich.<sup>99</sup> Miała ona w Beżycach podjąć szereg niezbędnych czynności w celu przywrócenia gimnazjum do normalnego funkcjonowania. Okrucy kanonów synodowych nie pozwalają nam na uwzględnienie wielu innych danych z zakresu urzędzenia szkoły. Niektóre z kwestii omawianych przy następnym zagadnieniu będą posiadać ścisły związek z poprzednio poruszonymi.

Jakich przedmiotów nauczano w gimnazjum beżyckim? I znowu jesteśmy zmuszeni do poczynienia uwagi, że żadnego druku traktującego o tym, w rodzaju *Urządzenia P. Statoriusza Szkoły lewartowskiej* Wojciecha z Kalisza czy nawet *Ordo scholae slucensis*, w odniesieniu do Beżyc nie posiadamy. Jesteśmy zdani na łaskę akt synodalnych, które o tych sprawach zastraszająco mało potrafią powiedzieć. Nauczyciel każdej klasy przygotowywał tzw. *series lectionum*, z każdego przedmiotu z rozłożeniem na poszczególne tematy i ilości godzin. Słyszymy o nich często na synodach. Egzekwowanie tego obowiązku i doglądanie go powierzane było scholarchom. Zgromadzenie prowincjonalne w Beżycach w r. 1630 (27 IX) poleciło „deputowanym pp. scholarchom” wejść w porządek lekcji i godzin w miejscowej szkole.<sup>100</sup> Także w czasie obrad synodu w r. 1653 (2—4 V) w Beżycach słyszymy, że „series lectionum spisane od panów preceptorów szkoły prowincjonalnej, niektórzy z braci ministrów przejrzeni i poprawiwszy, aprobowali”.<sup>101</sup> Był to tylko rezultat prośby wystosowanej o rok wcześniej z dystryktu sandomierskiego. To samo postanowienie spotykamy 2 lata wcześniej (1651), z zastrzeżeniem, aby *series lectionum* przejrzane i pilnie uważane było. Najprawdopodobniej poprawki ministrów zmierzały do zwrócenia baczniejszej uwagi i poświęcenia większej ilości czasu na nauczanie religii.

Gimnazjum w Beżycach zostało pomyślane jako najwyższa szkoła na terenie całej prowincji. W trosce m. in. o frekwencję w niej uczniów, synody starały się rozgraniczyć zakres przedmiotów nauczania, w tym sensie, iż ich propedeutyka mogła być tylko wykładana w szkołach dystryktowych, zaś systematyczny, pogłębiony, wykład dopiero jednak w prowincjonalnej. Uczniów o takim przygotowaniu należało posyłać do gimnazjum beżyckiego. Jak już wspominaliśmy, często tak nie było. Program szkoły i jej poziom zależał od rektora i nauczycieli, a często od ambicji patrona miejsca i pierwszego scholarchy. Stąd też wzajemna

<sup>98</sup> Dep. Wil. 38, s. 493; Dep. Wil. 41, s. 14.

<sup>99</sup> Dep. Wil. 38, s. 530; Dep. Wil. 41, s. 94.

<sup>100</sup> Dep. Wil. 38, s. 522; Dep. Wil. 41, s. 47; BOZ IXb-41, s. 111v.

<sup>101</sup> Dep. Wil. 41, s. 233.

konkurencja i deprecjonowanie roli i znaczenia owego centralnego ośrodka oświatowego kalwinów małopolskich. Synody wkładały wiele wysiłków i tyleż podejmowały uchwał, aby obronić priorytet gimnazjum. Już sama ich ilość świadczy chyba najdobitniej, iż nie zawsze udawało im się to przeprowadzić w praktyce. W r. 1625 w Okszy delegaci prowincji zwrócili się do wszystkich ministrów, oczywiście w trosce o frekwencję gimnazjum, aby ci „z powinności swojej wiedli do tego, żeby z dystryktowych szkół sposobne dziatki do Bełżyc prowincjonalnej szkole pсыłane były”.<sup>102</sup> W 5 lat później (27 IX 1630 r.) znaleziono w Bełżycach, jak się wydawało, sposób aukcji szkoły polegający na rozgraniczeniu wykładanych przedmiotów. Odtąd w szkołach partykularnych, aby „*ultra principia logicus et retoricus* nie ważono się proponować”, gdyż na tym poziomie rozwoju umysłowego uczeń wszystko to przyjmuje z wiarą w autorytety. Seniorów i konseniorów, we wszystkich dystryktach pozostających w zasięgu szkoły, zobowiązano, aby osobiście czuwali nad tym i odpowiednio przygotowanych uczniów przekazywali gimnazjum bełżyckiemu.<sup>103</sup>

Szkoła prowincjonalna, jak wspominaliśmy, posiadała 4 klasy i najczęściej tylu nauczycieli. W klasie IV, najniższej, uczniowie umiejący już pisać, czytać i liczyć w języku polskim, czego nauczyli się w domu lub szkołach przyzborowych oraz znający podstawowe zasady katechizmu, przystępowali do nauki analogii i ortografii języka łacińskiego oraz składni i prozodii. W r. 1636 domagano się, aby preceptor tej klasy nauczał również muzyki (śpiewu).<sup>104</sup> W okresie niedzieli i świąt uczniowie mieli słuchać kazań i wykładów, uczyć się modlitw oraz prawd wiary. W klasie III przystępowano najprawdopodobniej do nauki wymowy (retoryki). W r. 1628 synod dystryktu lubelskiego polecił przyjąć „za profesora in facultate oratoria” mgra Columnę.<sup>105</sup> W tej klasie uczono już zapewne i początków poetyki. Nauka filozofii, logiki, historii powszechnej i ojczystej oraz języka greckiego odbywała się w klasie II. I wreszcie w najstarszej I kontynuowano naukę języka greckiego (słownik łacińsko-grecki pochodzący z biblioteki gimnazjum i znajdujący się w starodrukach Bibl. Uniw. W-wskiego wskazywałby na nauczanie tam języka greckiego) oraz wykładano podstawy etyki, fizyki, a dla alumnów, wyższej teologii.

Czy istotnie tak się przedstawiał w szczegółach wykład przedmiotów w poszczególnych klasach, trudno sądzić. Z braku wystarczających podstaw źródłowych dokładnie nie dowiemy się nigdy. Że te przedmioty

<sup>102</sup> Dep. Wil. 38, s. 497.

<sup>103</sup> *Ibid.*, s. 522; Dep. Wil. 41, s. 47; BOZ IXb-41, s. 111v.

<sup>104</sup> BOZ 1183, s. 7; Dep. Wil. 41, s. 582.

<sup>105</sup> BOZ IXb-41, s. 101.

już w początkach istnienia szkoły były wykładane świadczyć może odpowiedź Ewangelika w *Żywotach świętych* (1619). Na zarzut Arianina, iż takiej szkoły, jaką oni posiadają w Rakowie, kalwini nigdy mieć nie będą, ten odpowiedział: „nie tuszę, gdyż są u nas preceptorowie tak uczeni jako i waszy, tak pilni jako i waszy, takie lekcycje profitujący jako i wasze. Uczą u was gramatyki, uczą i u nas. Resolwują oratora, toż czynią i u nas. Tradują historyka, tradują i u nas. Dają większym primordia ethices, physices, dają i u nas”.<sup>106</sup> Ponadto w przyszłości będzie im potrzeba więcej ludzi uczonych. Łatwiej im będzie o nich ponieważ mają w Niemczech wiele akademii, niż arianie, „którzy i jednej nie mając” chowają tylko zwolenników i zbiegów kalwińskich.<sup>107</sup> Jak zobaczymy później wcale nie tak dobrze przedstawiała się sytuacja kadrowa w samej szkole bełżyckiej, nie mówiąc już o innych, pomniejszych.

Jakich podręczników używano i na jakich autorach się kształcono, tego bezpośrednio nie wiemy. Nie ma pewności czy ta lub inna książka służyła do nauki. Z tymi zastrzeżeniami można dokonać przeglądu prac, co do których istnieje pewne prawdopodobieństwo, że używano ich w gimnazjum bełżyckim. Jedno jest pewne, iż kalwini nie mogli sobie stworzyć i utrzymać własnego ośrodka wydawniczego. Toteż poza elementarzami, książek specjalnie wydawanych na użytek średnich szkół, nie znamy. Drukarnia w Łaszczowie, jako typowa efemeryda, nie wchodziła w ogóle w rachubę. W latach 20 XVII w. podjęli kalwini starania o założenie własnej placówki wydawniczej, ale też niezbyt fortunne.<sup>108</sup> Musieli korzystać z usług drukarni ariańskiej Sebastiana Sternackiego. Ta sytuacja zmuszała ich zapewne do korzystania w szkołach z różnych książek, zgodnych tylko z oficjalną doktryną zborową. Obowiązywały najprawdopodobniej w szkole *Kancjonały* i *Katechizmy* Krzysztofa Kraińskiego, seniora bełskiego, jednego z organizatorów i duchowych opiekunów gimnazjum w Bełżycach. Trudno jest stwierdzić, czy do nauki gramatyki łacińskiej używano *Colloquiorum scholasticorum libri quatuor* M. Cordiera, rektora lozańskiego, czy później Jana Ursyna *Grammaticae methodicae libri quator*. Z tekstów starożytnych uwzględniano przede wszystkim: M. T. Cicerona *Orationes, Epistolae ad familiares*, różne wyciągi w rodzaju *Narrationes, sententia similia ex libris M. T. Ciceronis*, Owidiusza *Tristium libri V*, Katona *Disticha moralia* (wykładane były m. in. w szkole kalwińskiej w Lewartowie przez St. Petrycjusza), komedie Terencjusza. Przy nauce logiki, fizyki, etyki wykorzystano przede wszystkim teksty Arystotelesa lub ich komentarze. Tak

<sup>106</sup> Cztery broszury polemiczne..., s. 97.

<sup>107</sup> *Ibid.*

<sup>108</sup> Por. A. Kawecka-Gryczowa: *Prasy Krakowa i Rakowa w służbie antytrynitaryzmu* [w:]. *Studia nad arianizmem*, Warszawa 1959, s. 312.

np. do nauki fizyki używano w gimnazjum *Lapis philosophicus sive commentariorum in octo libros phisicorum Aristotelis...* Joanne Caso wydane w r. 1600 we Frankfurcie nad Menem.<sup>109</sup> Być może, choć to wątpliwe, iż sięgano do A. Burskiego *Dialectica ciceronis* wydanej w Zamościu w r. 1604. Nauka historii ojczystej odbywała się zapewne według Salomona Neugebauera *Historia Rerum Polonicarum... libris decem* (Hanoviae 1618). Docierał również do szkoły Jana Mączyńskiego *Leksikon latino-polonorum*. Jakie było miejsce dla nauki języka polskiego w gimnazjum, nie wiemy. Sądząc jednak po odziedziczonej tradycji, jak i po obronie słuszności stosowania go w nabożeństwach zborowych, dochodzimy do wniosku, że znaczne. Szczególnie w niższych klasach był językiem pomocniczym w nauczaniu łaciny. Jeden ze znanych scholarchów szkoły dystryktu krakowskiego w Okszy, działacz zborowy, na wielką miarę, a także jeden z większych świeckich polemistów kalwińskich, Jan Tyniecki w pracy pt. *Obrona zgody ewangelickiej. Przeciw sztychowi Jana z Prus Gołubskiego* (1618) pisał w obronie narodowego języka: „Acz to i sam rozum pokazuje, że nie cudzoziemskim, ale każdemu narodowi własnym i przyrodzonym językiem mają być odprawiane nabożeństwa”. A dalej: „a nie przystojniejszażby, aby się językiem rozumnym, przyrodzonym, pospołu z xiędzem wszyscy modlili i dzięki Panu Bogu oddawali [...]”.<sup>110</sup> Wszystko to ze starymi zwyczajami zachowane jest w kościołach ewangelickich. Broniąc praw języka polskiego w nabożeństwach trzeba mu było, z tych samych względów, otworzyć podwoje szkół. Nie przypadkiem chyba ta namiętna polemika przypisana została Marcinowi Rejowi z Nagłowic, czytelnikowi pobożnemu.

Poczynione uwagi, szczególnie na temat podręczników, mają charakter hipotetyczny. Trudno byłoby w oparciu o nieistniejący materiał bezpośrednio przesądzać zagadnienie.

Egzaminy szkolne były nie tylko sprawdzianem poziomu nauczania i opanowania materiału przez uczniów, ale również uroczystością wykraczającą daleko poza jej mury, żywo obchodzącą całą prowincję, która na swych zgromadzeniach poświęcała im wiele uwagi. W czasie ich odbywania się tradycyjnie już radzono nad kwestiami dotyczącymi całego zakładu naukowego. Sesja egzaminacyjna w okresie pierwszych 10 lat istnienia szkoły miała miejsce jeden raz w roku. Synod prowincjonalny w Bełżycach 29 IX 1620 r. postanowił egzamin dla wszystkich uczniów na 1 XI (wszystkich świętych). Do wzięcia w nim udziału *authoritate synodi huius* zostali naznaczeni: Jan Grzybowski, senior dystryktu lubelskiego; Krzysztof Kraiński, senior bełskiego; Jan Cluentius, konsenior

<sup>109</sup> L. Zalewski: *Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne diecezji lubelskiej i podlaskiej*. Warszawa 1926, s. 61.

<sup>110</sup> J. Tyniecki: *Obrona zgody ewangelickiej [...]*, 1618, ss. 76 i n., 78.

lubelski i dwaj ministrowie — Andrzej Jezierski, syn znanego ministra i teologa Franciszka Jezierskiego oraz Niewierski.<sup>111</sup> Egzamin odbywały się więc publicznie i komisyjnie. W roli pytających występowali najczęściej scholarchowie lub specjalnie delegowani przedstawiciele prowincji.

Udział w komisji samych duchownych, z przewagą dystryktu lubelskiego, wskazywałyby, że początkowo troskę o poziom naukowy szkoły złożono w ręce ministrów. Ich obecność świadczyła o chęci nasycenia treści nauczania zagadnieniami religijnymi. Dopiero w 5 lat później (1625) spotykamy się z życzeniem, aby scholarchowie odprawujący egzamin pochodzili nie tylko z dystryktu lubelskiego, ale także z innych okręgów. Odtąd seniorzy byli obowiązani delegować na każdy rok swych przedstawicieli do wzięcia udziału w tej uroczystości szkolnej.<sup>112</sup> Nie było tylko powiedziane czy pochodzić oni mają z grona osób świeckich czy duchownych. Jeden w ciągu roku okazał się widocznie wielce niepraktyczny i dla uczniów ciężki, skoro synod w Ożarowie w maju 1628 r. uchwalił „egzamin w szkole prowincjonalnej dwakroć do roku”. Pierwszy miał się odbywać „po Wielkanocy we trzy niedziele”, a drugi zaraz po synodzie prowincjonalnym. Terminy były zatem ruchome, bo Wielkanoc różnie przypadła i wspomniane zgromadzenie w różnym czasie obradowało. Osoby wyznaczone zazwyczaj z grona scholarchów, miały obowiązek zjawiania się w tym czasie w szkole.<sup>113</sup>

Jak zaznaczaliśmy początkowo nie była wymagana obecność osób świeckich na egzaminach szkolnych. Po raz pierwszy w r. 1630 spotykamy się z nakazem, aby seniorowie duchowni, lub osoby przez nich delegowane, spotkały się w wyznaczonym miejscu „wespół z equestris ordinis”.<sup>114</sup> Obowiązki egzaminatorów nie wszyscy delegowani lub scholarchowie starali się należycie i dokładnie wypełniać. Pośpiech i towarzysząca mu powierzchowność były zapewne zjawiskami występującymi dość często. Chcąc temu przeciwdziałać synod dystryktu sandomierskiego w Chmielniku 30 VIII 1641 r. wystąpił z prośbą do prowincji, aby egzamin w Bełżycach przez scholarchów „całe 3 dni continue odprawowane były porządnie sub interminatione disciplinae ecclesiasticae na tych, którzy by albo późno przybyli, albo przed czasem mianowanym odjechali”.<sup>115</sup> Trzeba było nawet uciekać się do groźby zastosowania kar kościelnych na opornych i nie stosujących się do regulaminu.

Ruchomy termin sprawdzenia umiejętności uczniowskich w 3 niedziele po Wielkanocy nie okazał się również najlepiej dobrany. Dlatego też

<sup>111</sup> BOZ IXb-41, s. 87; Dep. Wil. 38, s. 103.

<sup>112</sup> Dep. Wil. 38, s. 497; Dep. Wil. 41, s. 17.

<sup>113</sup> Dep. Wil. 38, s. 509; Dep. Wil. 41, s. 26; BOZ IXb-41, s. 99v.

<sup>114</sup> Dep. Wil. 38, s. 523; Dep. Wil. 41, s. 48; BOZ IXb-41, s. 111v.

<sup>115</sup> Dep. Wil. 41, s. 77.

w końcowym etapie istnienia gimnazjum spotykamy się z 2 stałymi datami wspomnianych czynności szkolnych: 1 maja i 1 listopada każdego roku. Pierwsza z nich daje się stwierdzić już w roku 1636<sup>116</sup>, druga w r. 1638.<sup>117</sup> Należy przypuszczać, że do końca istnienia szkoły były one obowiązujące. Najprawdopodobniej, gdy zachodziła potrzeba przeprowadzenia w szerszym gronie kontroli działalności szkoły i podjęcia pewnych decyzji wiążących, synod delegował komisję.

Z powołaniem deputatów na egzamin spotykamy się po raz drugi (pierwszy 1620) w r. 1638. Zgromadzenie prowincjonalne w Krasnobrodzie powierzyło wówczas tę funkcję 6 ministrom: seniorowi dystryktu lubelskiego — Janowi Grzybowskiemu, Stanisławowi Zajączkowicowi, Andrzejowi Węgierskiemu — pisarzowi lubelskiemu, konseniorowi dystryktów: krakowskiego — Wojciechowi Węgierskiemu, sandomierskiego — Janowi Płachcie, lubelskiemu — Janowi Żurowskiemu oraz dwóm seniorom świeckim Jerzemu Słupeckiemu, staroście pilzneńskiemu i Adamowi Rejowi. Mieli oni wszyscy stawić się w Bełżycach 1 listopada.<sup>118</sup> Superintendent Tomasz Węgierski miał poinformować rektora szkoły (Stefana Świetlickiego), że instrukcja w jaki sposób załatwić należy sprawy szkolne została przekazana mianowanemu delegatom. Z racji napływu większej liczby osób odbywały się często przed, lub po egzaminach konwokacje prowincjonalne, na których debatowano o sprawach dotyczących szkół i zajmowano się ustalaniem polityki szkolnej. Za udział w egzaminie osobom duchownym często płacono diety. Ogólnie więc biorąc synody poprzez swych delegatów i scholarchów wnikały w wewnętrzne sprawy życia szkoły aż do kontroli egzaminów i poszukiwania odpowiednich dat ich przeprowadzania.

#### FUNDUSZE SZKOŁY

Najwięcej jednak trosk i zabiegów dostarczały sprawy materialnego zabezpieczenia bytu szkoły. W okresie długo ciągnących się debat przed oficjalnymi narodzinami gimnazjum ustalono zasady jego finansowania. Rękojmnią pomyślności całego dzieła miało być równomierne rozłożenie ciężarów na wszystkie (6) dystryktu małopolskie. Każdy z okręgów wchodzących w skład prowincji miał jednorazowo przekazać do wspólnej kasy kwotę 300 zł. Zebrane pieniądze stanowić miały tzw. kapitał zakładowy. Lecz nie one stanowiły główny jego zasób, ale tzw. legaty osób świeckich pochodzące tak od patronów, jak i słuchaczy zborowych. Te ostatnie

<sup>116</sup> *Ibid.*, s. 117.

<sup>117</sup> *Ibid.*, s. 125.

<sup>118</sup> *L. c.*

dostarczyły przede wszystkim niezbędnymi funduszów do utrzymania szkoły.

Trzeba przyznać, iż system finansowania zakładu oświatowego kalwinów małopolskich był dosyć przemyślany i skomplikowany. Przy skromnych środkach należało tak nimi gospodarzyć, aby dały maksymalne efekty. Z tego trudnego problemu wychodzili oni obronną ręką. Sposób gospodarowania polegał na tym, że zebrane kwoty przekazywano niektórym spośród patronów zborowych na wysoką prowizję sięgającą 10% w skali rocznej. Również każdy dystrykt uiszczał do wspólnej kasy 30 zł rocznie tytułem procentu od wspomnianych 300 zł. Tak więc kwota 300 zł przynosiła 60 zł rocznego dochodu, a to dzięki 30 zł płaconym przez dany dystrykt i prowizji płynącej od osoby posiadającej kolektę w danym roku (10% od ogólnej sumy). Wszystkie kwoty i dochód z nich przeznaczone na szkoły tworzyły tzw. kolektę szkolną. Często nakazywano, aby po dystryktach była ona oddzielona od zborowej i prowadzona osobno, gdyż zapewniało to nie tylko regularne przekazywanie należności na gimnazjum bełżyckie, ale również szkołom dystryktowym i znaczniejszym przyzborowym, potrzebującym pomocy od całego okręgu.

Od samego jednak początku przez cały okres istnienia szkoły ściąganie przewidzianych świadczeń z dystryktu napotykało na duże opory. W kilka miesięcy po otwarciu zakładu oświatowego w Bełżycach synod lubelski 24 VI 1619 r. wniósł prośbę na forum prowincji, aby podjęte w roku ubiegłym kanony dotyczące kolekty na szkołę prowincjonalną zostały wykonane i wszystkie dystrykty wpłaciły przewidziane należności.<sup>119</sup> Pod koniec 1619 r. sumy zadeklarowane (po 300 zł) wpłaciły 3 dystrykty (krakowski, lubelski, sandomierski), pozostałe (ruski, bełski) miały uiszczyć jak najszybciej, a zatorski dopiero w lecie roku przyszłego.<sup>120</sup> Kolekta zebrana powierzona została Janowi Grzybowskiemu, seniorowi lubelskiemu i Krzysztofowi Kraińskiemu, seniorowi bełskiemu. Mieli oni wspólnie przedsięwziąć starania mające dać odpowiedź na pytania gdzie, komu i na jakich warunkach przekazać kolektę na szkołę. Synod prowincjonalny w Okszy (1619 r.) ze swej strony wysunął sugestię, aby dla jej zabezpieczenia została oddana do któregoś z miast pruskich. Wypada tylko na tym miejscu przypomnieć, iż miasta te uznawały osobowość prawną zborów, a więc gwarantowały i nietykalność wkładu, czego w Koronie przed aktami publicznymi dokonywać gminom nie było wolno. Obawiano się, aby pieniądze nie przepadły w kieszeni któregoś z nawróconych patronów lub jego spadkobierców. Dystrykty ruski, bełski i zatorski, zgodnie z postanowieniem 1619 r., nie spłaciły długu należącego szkole bełżyckiej. Ostatni wpłacił tylko 100 zł do ogólnej kolekty, a z po-

<sup>119</sup> BOZ IXb-41, s. 84.

<sup>120</sup> *Ibid.*, s. 85; Dep. Wil. 38, s. 473.



została sumą zalegał przez kilka lat. Konwokacja prowincjonalna w Baranowie 3 V 1624 r. postanowiła zwrócić się listownie do Bartłomieja Bythnera, seniora zatorskiego, aby ten spowodował pobranie od posędką zatorskiego, Jana Przypkowskiego, 200 zł i przekazał ją gimnazjum bełzyckiemu.<sup>121</sup> Najprawdopodobniej w związku z krótkim żywotem tego dystryktu (pozostałe zbory zostały przyłączone do krakowskiego), żądana suma nigdy nie została oddana. Gorzej jeszcze przedstawiała się sytuacja ze ściąganiem należności z dystryktów ruskiego i bełskiego. W 12 lat po ogłoszeniu szkoły synod prowincjonalny w Bełżycach (27 IX 1630) zamierzał wystąpić z prośbą do zgromadzenia wspomnianych okręgów, seniorów świeckich i duchownych, aby deklarowane sumy (300 zł) i prowizja od nich za okres 10 lat zostały przekazane do kolekty na szkołę bełzycką. Obecny na niej konsenior ruski, Jakub Mylius, zobowiązał się zabiegać, aby przynajmniej bracia jego dystryktu „na ten rok niniejszy zł 30 sine mora odesłali”.<sup>122</sup> Kroki podjęte przyniosły pożądane efekty, co prawda tylko częściowe. W czasie wizytacji zborów w dystrykcie bełskim, 4 VII 1631 r., Adam Jarzyna, konsenior tegoż okręgu oddał przez ręce Jana Gorajskiego, patrona w Łaszczowie, sumę 200 zł na szkołę, a pozostałą część miał z sobą przywieźć na synod prowincjonalny.<sup>123</sup> Według danych z późniejszego okresu dystrykt bełski uiścił jeszcze kwotę 70 zł. Zalegał więc z wpłatą zł 30 i z coroczną prowizją. Nic też dziwnego, że w 3 lata później (1634) senior bełski, Tomasz Petrycy, syn Stanisława, rektora szkoły w Lubartowie i Kocku, „submitował się” całą należność „sine mora wyważyć i oddać”.<sup>124</sup> Według rachunków przedstawionych w tym roku (1634) przez Zbigniewa Gorajskiego dystrykt ruski zalegał jeszcze w płaceniu sumy 300 zł, a uiszczał tylko krescencję w wysokości 30 zł.<sup>125</sup>

Sprawa ściągania zaległej prowizji od dystryktów ruskiego i bełskiego występowała niemal na każdym synodzie prowincjonalnym. Nie mogąc poddać narastającym powinnościom wspomniane dystrykty zwróciły się z prośbą do prowincji na zgromadzeniu w Bełżycach 25 IX 1637 r., „aby ich kontrybucja z kolekt nie była równa z innymi dystryktami”, a to z powodu małej ilości zborów<sup>126</sup> i ich zubożenia. Prośba najprawdopodobniej nie została uwzględniona, gdyż jeszcze w r. 1650 (14 IX) mamy wzmiankę, że dystrykt ruski zalegał z opłatą od 2 lat (60 zł) na szkołę w Bełżycach. O okręgu bełskim nie wspomina, gdyż wydarzenia z po-

<sup>121</sup> Dep. Wil. 38. s. 489.

<sup>122</sup> *Ibid.*, s. 522; Dep. Wil. 41, ss. 46, 91; BOZ IXb-41, s. 111.

<sup>123</sup> Dep. Wil. 41, s. 147.

<sup>124</sup> BOZ IXb-41, s. 121; Dep. Wil. 41, s. 108; Synod 4, s. 119v.

<sup>125</sup> Dep. Wil. 41, s. 152.

<sup>126</sup> *Ibid.*, s. 122.

łowy XVII w. obróciły go w ruinę, z której się już nie podźwignął. Oznaczało to niemożliwość ściągnięcia zaległych i bieżących należności—w konsekwencji pogłębienie kryzysu finansowego gimnazjum. Przyłączenie resztek dawnego dystryktu bełskiego do ruskiego tuż po r. 1660 było tylko następstwem wytworzonej sytuacji.

Napływające z tak poważnymi oporami od niektórych dystryktów należności na szkołę prowincjonalną, były tylko jednym ze źródeł jej dochodów. Innym, poważniejszym od tego, były legaty braci zborowych, patronów i słuchaczy. Jak wspominaliśmy, już w okresie rodzenia się szkoły ówczesny kasztelan wiślicki, Rafał Leszczyński, ofiarował na nią 1 000 zł, Jakub Pszonka 200, Paweł Orzechowski zobowiązał się dawać po 200 przez pierwsze 2 lata, a następnie po 100, zaś Krystyna Karwicka, jego siostra obiecała dokładać rocznie po 20 zł. W późniejszym okresie lista jej fundatorów znacznie się powiększyła. Na synodzie lubelskim w 1619 r. (24 VI) słyszymy o pieniądzach przeznaczonych na szkołę bełżycką testamentem Rebindera, kupca, najprawdopodobniej Szkota, słuchacza miejscowej gminy. Suma w wysokości 500 zł miała być przyłączona do kolektki posiadanej przez Pawła Orzechowskiego.<sup>127</sup> W rok później także na zgromadzeniu dystryktu w Lublinie Zbigniew Gorajski, późniejszy kasztelan chełmski i kijowski, przekazał kwotę 50 zł na gimnazjum w Bełżycach, które senior okręgu, Jan Grzybowski miał oddać do kasy kolektki przeznaczonej na utrzymanie szkoły.<sup>128</sup> Do roli symbolu urastał zapis Jana Gurskiego, długoletniego i zaufanego sługi dwu pokoleń Orzechowskich (Pawła, podkomorzego chełmskiego i starosty su-raskiego oraz jego syna, Pawła, właściciela Bełżyc). Przeznaczył on oszczędności, zbierane zapewne w znacznym okresie swego życia, w wysokości 500 zł na szkołę, od których również miała być przeznaczona prowizja na jej potrzeby.<sup>129</sup> Do jakiego stopnia właściciele Bełżyc żyli się ze swym zakładem oświatowym, na rzecz którego ponosili ciągle bardzo duże ofiary, świadczyć może gotowość, wyrażona przez wdowę po Pawle, Zofię z Konar Orzechowską, wypłacania na jej potrzeby sumy w wysokości 300 zł rocznie.<sup>130</sup> Przy pertraktacjach, jakie z nią prowadził z ramienia synodu prowincjonalnego obradującego w Bełżycach 17—19 V 1634 r. Zbigniew Gorajski, uzależniła swą decyzję od jednego warunku — pozostawienia gimnazjum na starym miejscu. Faktem może bardziej znanym, również pięknie świadczącym o znacznym poświęceniu i chęci śpieszenia z pomocą zakładowi szkolnemu, jest ofiarowanie w r. 1640 klejnotów przez Annę de Kaliszany Wylemównę, żonę Jerzego

<sup>127</sup> BOZ IXb-41, s. 84; Synod 4, s. 119v.

<sup>128</sup> BOZ IXb-41, s. 86.

<sup>129</sup> *Ibid.*, s. 101.

<sup>130</sup> *Ibid.*, s. 121; Dep. Wil. 41, s. 109.

Słupeckiego, starosty pilzneńskiego.<sup>131</sup> Szkoła uczyła potem jej uroczystość ślubną specjalnym drukiem okolicznościowym, w którym pochwały panegiryczne zamieścili nauczyciele wraz z rektorem i uczniowie.<sup>132</sup> W ślady Anny Wylemówny-Słupeckiej poszła, wspomniana już patronka szkoły Zofia z Konar Orzechowska. Przed swoją śmiercią (zmarła w 1642 r.), widząc niedostatek i szczupłość uposażenia gimnazjum, przeznaczyła mu znaczną kwotę 1 000 zł.<sup>133</sup> Prowizja od owej sumy miała również służyć jego potrzebom. Z rachunku kolekty na szkołę prowincjonalną, jaki uczynił Zbigniew Gorajski na synodzie dystryktu lubelskiego w Kocku 24—28 IV 1644 r., dowiadujemy się jeszcze o jednym zapisie. Otóż słuchacz najprawdopodobniej gminy bełżyckiej, mieszkaniec Lublina, Szkot, Abraham Bomerson przed swoją śmiercią (1643—44?) legował na szkołę prowincjonalną sumę 2 000 zł. Kwota ta w tym roku (1644) znajdowała się u Floriana Słupeckiego.<sup>134</sup> Mimo wzrastających datków, prowizja od nich nie wystarczała na pokrycie potrzeb szkoły. W r. 1651 (15—17 IX) zgromadzenie prowincjonalne w Bełżycach zwróciło się z prośbą do okręgu lubelskiego, aby ten „in defectu sumptu założył potrzeby szkoły prowincjonalnej”, a uzyskawszy zgodę wyraził mu podziękowanie i zapewnienie, że prowincja „odwdzięczyć się zawsze gotowa będzie”.<sup>135</sup> W wyszukiwaniu źródeł dochodu, synod zwrócił się do dystryktu sandomierskiego z analogicznym wnioskiem, aby ten z kolei prowizję od 1 000 zł, ofiarowanego na szkoły przez Jana Firleja, zechciał przekazać na gimnazjum w Bełżycach.<sup>136</sup> Po dwu latach konwokacja wymienionego okręgu w Sielcach (27 V 1653 r.), wyraziła zgodę na przeznaczenie kwoty 500 zł i prowizji od niej na poratowanie szkoły w Bełżycach. Pozostałe zaś 500 zł miało wrócić do dystryktu sandomierskiego. Konwokacja przekazując 20 zł zaznaczała jednocześnie, iż „więcej upominać się na szkołę prowincjonalną dystrykt lubelski nie ma”.<sup>137</sup> Długą listę ofiarodawców gimnazjum bełżyckiego, na której również w ostatnim okresie jego istnienia znalazły się synody dystryktów lubelskiego i sandomierskiego, zamyka Marek Rej. Wspomniany synod bełżycki w 1651 r. przyniósł wiadomość, iż Rej przeznaczył na szkołę sumę 1 000 zł, zaś prowizja od niej miała być pobierana u Franciszka Gorzkowskiego, podstarościego krasnostawskiego, jako opiekuna jego dzieci i przekazy-

<sup>131</sup> H. Merczyng: *Zbory...*, s. 46; A. Kossowski: *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI—XVII w.*, Lublin 1933, ss. 165 i n.

<sup>132</sup> *Monile, quo per coniugum...*, ss. A2v.—A3v i n.

<sup>133</sup> Dep. Wil. 41, s. 166.

<sup>134</sup> L. c.

<sup>135</sup> *Ibid.*, s. 219.

<sup>136</sup> *Ibid.*, s. 220.

<sup>137</sup> *Ibid.*, s. 234.

wana Samuelowi Kesznerowi, seniorowi okręgu lubelskiego.<sup>138</sup> W ciągu więc trzydziestu paru lat lista dobroczyńców szkoły generalnej bełżyckiej całej prowincji małopolskiej wzrosła do 10 osób, przy czym niektóre z nich (Zofia z Konar Orzechowska) swój udział w utrzymaniu szkoły ponawiały ciągle. Nie uwzględniamy tu, rzecz oczywista, legat na inne rodzaje szkół. Ta ilość pochodząca tak z grona słuchaczy, jak i patronów, najlepiej świadczy o olbrzymiej ofiarności wyznawców zborowych płynącej z troski i zapewnienie wysokiego oblicza kulturalnego wyznawanej przez siebie konfesji.

Pozostała nam jeszcze sprawa najważniejsza, a mianowicie, jak i w jaki sposób zapewniano sobie prowizję od zebranych i ofiarowywanych sum i czy ona wystarczała na pokrycie bieżących potrzeb szkoły? Już poprzednio przy okazji omawiania innych zagadnień poczyniono na ów temat pewne uwagi. Głównym wydatkiem związanym z utrzymaniem zakładu oświatowego w Bełżycach była płaca dla nauczycieli. Ona stanowiła centralny problem, wokół którego ogniskowały się różne zabiegi synodów oraz seniorów świeckich i duchownych. Jak wspominaliśmy, poszczególne zgromadzenia dość często apelowały o oddzielenie kolektki szkolnej od zborowej. Początkowo sprawę dochodów służących gimnazjum przekazano w ręce Jana Grzybowskiego i Krzysztofa Kraińskiego, seniorów lubelskiego i bełskiego, którym również polecono obmyśleć jej zabezpieczenie łącznie z wpływem regularnej prowizji. Przyjęcie kolektki przez danego patrona z racji wysokiej stopy procentowej płaconej od niej (10%) było już dużym poświęceniem się. Dlatego też tak mało było chętnych do jej przechowywania i wiele zabiegów z tym związanych przez synody. Aby nie dopuścić do nadmiernego obciążenia rozkładano często kolektkę szkolną między kilku patronów i seniorów świeckich. Od samego początku istnienia gimnazjum cechą charakterystyczną funduszów przeznaczonych na jego utrzymanie był ich ciągły brak. W r. 1620 w czasie obrad zgromadzenia prowincjonalnego w Bełżycach (25 IX) pasterz miejsca i pisarz dystryktu lubelskiego, Jan Żurowski, przedstawił rachunek z percepty na potrzeby szkoły. Według jego danych do 4 VIII następnego roku tylko na zapłacenie należności preceptorom zabrakło 18,5 zł.<sup>139</sup> Cała kolektka szkolna została przekazana na procent do Pawła Orzechowskiego. W r. 1624 (3 V) powiadomił o tym konwokację prowincjonalną w Baranowie senior dystryktu lubelskiego — Jan Grzybowski.<sup>140</sup> W rok później suma podstawowa utrzymania gimnazjum znajdowała się w ręku 2 osób: wojewody bełskiego — Rafała Leszczyńskiego i Pawła Orzechowskiego. Według tym razem dokładnie znanych sum

<sup>138</sup> *Ibid.*, s. 221.

<sup>139</sup> BOZ IXb-41, s. 87; Dep. Wil. 38, s. 102.

<sup>140</sup> Dep. Wil. 38, s. 489.

wynosiła ona łącznie 3 170 zł, przy czym u pierwszego z wymienionych pozostawało 2 070 zł, a u drugiego 1 100 zł. Prowizja od obu kwot była wypłacana 24 VI każdego roku.<sup>141</sup> Warto dodać, iż druga z wymienionych kwot pochodziła ze składek 3 dystryktów po 300 zł (lubelskiego, krakowskiego, sandomierskiego) i 200 zł od zatorskiego. Oprócz niej w rękę P. Orzechowskiego w r. 1627 było 3 300 zł kolekty okręgu lubelskiego, od której również należało płacić odsetki. Już po śmierci patrona szkoły, P. Orzechowskiego, w czasie wizytacji zboru w Bełżycach (18 V 1634 r.) Zbigniew Gorajski przedstawił stan finansów szkolnych. Cała suma zasobów będących w posiadaniu różnych osób wynosiła 3 740 zł, z tego 2 070 zł u wojewody bełskiego, a 1 670 u spadkobierców Orzechowskiego — Pawła-Bogusława i Mikołaja. Od sum tych należna prowizja płacona była każdego roku. Warto może dla porównania dodać, iż w tym samym czasie suma dystryktu lubelskiego, będąca u różnych osób wynosiła 15 460 zł i 20 gr<sup>142</sup>, a więc przeszło czterokrotnie więcej niż zasoby należne całej szkole prowincjonalnej. Należy sądzić, iż gdzieś około r. 1638 główne zasoby gimnazjalne znalazły się w rękę kasztelana chełmskiego, Zbigniewa Gorajskiego, gdyż jeszcze rok wcześniej Andrzej Leszczyński, wojewodzie bełski, jako jeden ze spadkobierców ojca swego Rafała, oddał od kwoty 2 070 zł prowizję do rąk Stefana Świetliciusza, rektora szkoły, w wysokości 70 zł.<sup>143</sup> Jak znacznym obciążeniem było posiadanie głównych funduszy szkolnych może świadczyć fakt, że Zb. Gorajski w okresie od 24 VI 1639 r. do tegoż dnia roku następnego zapłacił tytułem prowizji kwotę 414 zł.<sup>144</sup> Kolekta szkolna dzięki omówionym poprzednio legatom wykazywała tendencję wzrostową. Tak więc pod koniec r. 1642 (26 IX) wynosiła 4 740 zł, gdy w tym samym czasie dystrykt lubelski posiadał 19 686 zł i 1 grosz, a w połowie r. 1644 już 6 740 zł.<sup>145</sup> Ostatnia z wymienionych sum była w posiadaniu 3 patronów: Zbigniewa Gorajskiego (3 070 zł), Floriana Słupeckiego (2 000 zł) i 2 braci Orzechowskich (1 670 zł), mających płacić roczną prowizję. Przy regularnie wpływających procentach dochód z niej mógł najwyżej wynosić 674 zł (stopa 10%). Uwzględnivszy jeszcze maksymalną kwotę (przy założeniu systematyczności wpłat, co jak widzieliśmy nie przebiegało gładko) 150 zł od 5 dystryktów otrzymamy zaledwie 824 zł. Była to suma niewystarczająca na pokrycie pensji nauczycielom. Pierwszy na alarm uderzył okręg lubelski. Na synodzie w Biłgoraju 9—11 VI 1645 r. po stwierdzeniu, że „większe są rozchody na szkołę prowincjalną, niżeli

<sup>141</sup> BOZ IXb-41, s. 93v.

<sup>142</sup> Dep. Wil. 41, s. 152; Synod 4, s. 115.

<sup>143</sup> Dep. Wil. 41, s. 123.

<sup>144</sup> Synod 4, s. 120v.

<sup>145</sup> Dep. Wil. 41, ss. 164, 166.

doroczna wyniesie prowizja" odłożono dyskusję na forum prowincji. Tymczasem polecono seniorowi lubelskiemu Andrzejowi Węgierskiemu, aby skontaktował się z superintendentem, Tomaszem Węgierskim. Z powodu braku pieniędzy tzw. *viatici residuum* nie mogło być uregulowane rektorowi szkoły „aż się *eos communi* wszystkich dystryktów *consilio* obmyśli”.<sup>146</sup> Napiętą sytuację finansową pogarszał jeszcze fakt niewypłacania od kilku lat prowizji od sumy 1 670 zł będącej w posiadaniu Orzechowskich. Synod dystryktu lubelskiego w Bełżycach 27—29 IV 1646 r. stwierdziwszy z racji tej poważny uszczerbek dla kolektki dystryktowej (przekazywanie z niej części funduszy na potrzeby szkoły) podjął pewne kroki zaradcze. Prosił on, aby dokładnie była policzona suma należąca się szkole prowincjonalnej, dla określenia rozchodów na nią. W myśl jego zalecenia ekspensa gimnazjum nie mogła przekraczać jego percepty. Domagał się, aby wszystko co zostało wydatkowane z kolektki dystryktu lubelskiego na poratowanie szkoły, zostało temuż okręgowi zwrócone. I wreszcie proponował „dla lepszej się ustrzeżenia *confusiej*” odłączenie przez patronów kolektki szkolnej od dystryktowej.<sup>147</sup> Przestrzeganie tych warunków uderzało przede wszystkim w instytucję oświatową, a zwłaszcza bezpośrednio w płace preceptorów. Ogólne fundusze przeznaczone na potrzeby szkolne, a zarazem procenty od nich płynące, wykazywały tendencję zniżkową, co jeszcze bardziej potęgowało niedostatek. W r. 1650 kwota służąca gimnazjum wynosiła już tylko 6 440 zł, a więc o 300 zł mniej, których nie oddali Zb. Gorajskiemu młodzi Orzechowscy.<sup>148</sup> Również dystrykty ruski i bełski, szczególnie w tym okresie, nie wywiązywały się z nałożonych świadczeń i nie przekazywały po 30 zł. Stąd też okręg lubelski założył w r. 1651 brakujące sumy z własnej kolektki na wydatki szkolne. Jak wspominaliśmy, na prośbę synodu prowincjonalnego w Bełżycach w dniach od 15 do 17 IX 1651 r. zostały one podarowane gimnazjum, za co wspomnianemu okręgowi „pilnie dziękowano”. Tą samą sytuacją podyktowana była prośba tegoż zgromadzenia do synodu okręgu sandomierskiego. Dochody w tym roku na szkołę były już tak niewystarczające, iż zdecydowano, aby tymczasem między nauczających rozdzielić w części posiadane subsydium. Kontynuując znane tradycje swych antenatów z pomocą gimnazjum pośpieszył Paweł-Bogusław Orzechowski, patron i scholarcha, zobowiązując się „profesora do I klasy, człowieka godnego i uczonego, swoim własnym sumptem pociągnąć i zatrzymać”. Prowincja zaś powinna była zapewnić salaria innym nauczycielom.<sup>149</sup> Według posiadanych danych ekspensa na

<sup>146</sup> Synod 4, s. 32v.

<sup>147</sup> *Ibid.*, s. 35.

<sup>148</sup> Dep. Wil. 41, s. 542.

<sup>149</sup> *Ibid.*, ss. 220 i n.

utrzymanie gimnazjum bełżyckiego wynosiła w okresie od 28 IV 1646 do 25 VII 1650 r. 3 076 zł i 15 gr, gdy w tym samym czasie tylko wydatki dystryktu lubelskiego sięgały kwoty 5 063 zł.<sup>150</sup> Już do końca istnienia szkoły w Bełżycach poważny brak funduszków szkolnych będzie hamował jej prace i ambicje, a przede wszystkim wpływał ujemnie na samych preceptorów i ich poziom bytowania.

Główne podstawy materialne szkoły, jak widzieliśmy, tworzyły dobrowolne zapisy. Prowizja roczna płynąca od sumy kapitałnej i świadczenia wysokości 30 zł od dystryktów, wpływające z dużymi opóźnieniami, nie wystarczały na pokrycie najbardziej niezbędnych jej wydatków. Odbijało się to niekorzystnie na nauczycielach i pracy szkolnej. Bez przesady można stwierdzić, iż brak pieniędzy na elementarne potrzeby gimnazjum powodował wszystkie jego niepowodzenia. Permanentny brak nauczycieli, czy ich ucieczka od prac szkolnych, będzie tylko zjawiskiem wtórnym tegoż samego procesu.

O innych zagadnieniach dotyczących gimnazjum w Bełżycach (scholarchat, rektorzy, nauczyciele, uczniowie w tym alumnowie, upadek) mówić będziemy na innym miejscu w drugiej części pracy.

---

## РЕЗЮМЕ

Работа является фрагментом монографии о кальвинистских школах в Малой Польше в XVI—XVII вв. Прежде всего говорится о возникновении школы и ее характере. Обсуждаются продолжительные прения в дистриктных и провинциальных синодах от 1602 года, когда возникла первый раз мысль о ее основании, до 1618 года, когда был издан акт об ее учреждении. Новому учебному заведению было присвоено название „Бэлжицкая провинциальная школа”, или „Гимназия” (оба названия были синонимами). Учрежденное учебное заведение было средней школой с гуманитарным уклоном, состоящей из 4 классов и стольких же учителей вместе с ректором и его заместителем. Школа выполняла функции *seminarium ecclesiae*, в ней обучались и воспитывались кандидаты в священники (alumni).

Автор, сообщая о важнейших событиях в истории гимназии, обращает внимание на многочисленные пожелания, выдвигаемые дистриктными и провинциальными собраниями по адресу гимназии. В школе часто возникали беспорядки на почве контрреформации. Дважды представлялись проекты перемещения гимназии вместе с

<sup>150</sup> Synod 4, s. 127v.

преподавателями из Бэлжице в другое место, но проекты не осуществились. Вплоть до шведских войн гимназия оставалась в Бэлжице.

У гимназии было немало забот и хлопот из-за помещений для классных комнат, квартир для преподавателей и ректоров, для школьного общежития (так называемой „экономии“). От решения этих вопросов зависело принятие большего числа учеников. Проблемы эти были предметом совещаний синодов.

Автор уделяет много внимания внутренней жизни гимназии, вспоминая о главных правах и обязанностях учеников и преподавателей, о подробностях их религиозного воспитания, влиянии „министров“ кальвинистской церкви, школьной жизни, предметах преподавания и учебниках, характере экзаменов, которые проводились сначала один раз, а потом дважды в год.

В статье обсуждаются денежные средства предназначавшиеся для содержания школы, в частности, ее финансирование шестью, а потом пятью дистриктами Малопольской провинции, записи по завещанию церковных опекунов и учеников, а также иных лиц из шляхты и мещан.

---

## R É S U M É

Le travail présent est un fragment d'une monographie plus large, ayant pour sujet l'instruction publique calviniste en Petite-Pologne aux XVI-e et XVII-e siècles. L'auteur s'y occupe d'abord de la création de l'école en question et du caractère de celle-ci. Il parle de longues délibérations durant les synodes de districts et de provinces depuis 1602, lorsque, pour la première fois, avait apparu l'idée de la formation de cette école, jusqu'à 1618 — date de la publication formelle de l'acte de sa formation. Cet établissement d'instruction publique nouvellement créé était appelé „école provinciale de Belzyce” ou „gymnasia”, les deux dénominations ayant été employées en tant que synonymes. Il était une école secondaire à quatre classes et avait quatre instituteurs, le recteur et le con-recteur compris. On y enseignait les humanités. Ce lycée remplissait aussi les fonctions d'un „seminarium ecclesiae”, il donnait donc l'instruction et l'éducation aux candidats aux ministres protestants.

En parlant des événements les plus importants dans l'histoire de ce lycée, l'auteur attire l'attention aux nombreux desiderata présentés par les assemblées des districts et des provinces à l'adresse de cet



établissement et souligne le fait des excès fréquents dans cette école et de la menace permanente de la part de la contre-Réformation. Les projets, donnés deux fois et envisageant le déplacement de ce lycée et de ses précepteurs de Bełżyce à d'autres localités, n'étaient pas réalisés. Jusqu'à l'époque des guerres suédoises, l'établissement restait à son ancienne place à Bełżyce.

Les locaux servant l'école, tels que bâtiment avec les salles de leçons, logements pour instituteurs et recteurs, internat pour élèves permettant l'affluence d'un nombre d'élèves plus considérable, étaient le sujet de nombreux soucis et embarras de la direction du lycée. Ces problèmes étaient souvent discutés pendant de nombreuses conférences durant les synodes. C'est le troisième fragment de ce travail qui s'en occupe.

Le problème de la vie interne du lycée est traité aussi largement, l'auteur faisant connaître de principaux devoirs et droits des élèves et des instituteurs, avec la prise en considération particulière du problème de l'éducation religieuse, de l'influence des ministres de l'église protestante sur la vie de l'école, les matières enseignées, les manuels en usage, le rôle et le caractère des examens ayant eu lieu d'abord une, ensuite deux fois par an.

Dans la partie finale de l'article, l'auteur s'occupe des fonds nécessaires à l'entretien du lycée. Il traite les problèmes tels que: prestations pour cette école étant à la charge de six, et ensuite de cinq districts, composant la province de Petite-Pologne; legs des personnes privées, aussi bien patrons que ceux qui fréquentaient l'église protestante, provenant de la noblesse ou de la bourgeoisie; ressources financières venant des provisions atteignant 10% de la collecte d'école étant en possession de quelques patrons d'église protestante, payées par les districts particuliers; leurs dépenses, enfin, surtout pour les salaires des précepteurs.